Rok 1869. Kraków, Wtorek 14 Września Nr. 161.

# KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

**Przedpłata wynosi:**

| | rocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|
| W Krakowie | 20 złr. | — 5 złr. | — 2 złr. |
| W Austrji i Węgrzech | 24 „ | — 6 „ | — 2 „ 25 cent. |
| W Prusach i Niemczech | 16 tal. 20 sgr. | 4 tal. 5 sgr | 1 tal. 15 srg. |
| We Francji i Anglji | 108 frank. | 27 fr. | — 10 franków. |
| W Belgji, Włoszech i Szwajcarji | 80 frank | 20 fr. | — 7 franków. |

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115.
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

**Cena ogłoszeń** (*insertów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie.........8 centów,
Każde następne umieszczenie.........5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia.........30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

**Ajencje przyjmujące przedpłatę.** W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. —

**Ajencje przyjmujące ogłoszenia:** W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.— Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

## Postawa sejmu.

W przeddzień sejmu, gdy wszystkie odcienia w Galicji zdanie swoje co do programu sejmowego wypowiedziały; wypada nam powtórzyć w streszczeniu, cośmy jeszcze w maju w nrze 71 jako program postawili, a czynimy to z tém lepszą otuchą, że różne zdania w różnych pismach następnie wypowiedziane, dadzą się niemal do wspólnego mianownika sprowadzić.

Żądaliśmy bezpośredniéj inicjatywy ze strony kraju w celu osądzenia, że dotychczasowe postępowanie delegacji w Wiedniu było nieodpowiednie i mijające się z zadaniem, jakie sejm delegatom przekazał, uchwalając rezolucję. Stało się temu zadość za pomocą licznych zgromadzeń, zaczém poszło składanie mandatów i nowe wybory.

Poza tém rozdzieliły się opinje. Jedni obstając przy wniosku posła Smolki i federacji, chcą zerwania z dotychczasowemi drogami. Wszystkie inne zdania zgadzają się na stanowisko konstytucyjne, zgadzają się na to, żeby środkami danemi przez konstytucję starać się przeprowadzić wolę kraju.

Wynika z tego wysłanie odrodzonéj delegacji i obstawanie przy rezolucji.

Rezolucję uważaliśmy zawsze tylko za punkt wyjścia zgodnie z uchwalającym ją sejmem, który się wyraźnie zastrzegał, że wcale rezolucji za alfę i omegę potrzeb kraju nie uważa. I formułowaliśmy rzecz wyraźnie, że delegacje uważamy tylko jako *ad hoc* dla przeprowadzenia rezolucji powołane, nie wdając się wcale w to, co daléj będzie.

Dzisiaj doświadczenie, praktyka jaką konstytucja austrjacka przechodzi, objawione plany organów ministerjalnych, które dziwnym brakiem wstrzemięźliwości dyplomatycznéj pozwalają sobie w karty zaglądać i ciekawe epizody z delegacji wspólnych wyjaśniły w naturalnym biegu rzeczy sytuację i bez przyczynienia się nawet naszego posunęły proces konstytucji o tyle, że tak my jak i inne kraje i kierunki autonomiczne mogą uważać rajchsrat przedlitawski tylko jako przechodową stację, jeżeli z swoich praw na jéj rzecz abdykować nie chcą.

Rzecz co do rezolucji nigdy przez nikogo inaczej stawianą nie była, dziwnemi też zaiste i niepotrzebnémi wydają nam się szerokie elukubracje, mające zapobiedz udogmatyzowaniu rezolucji, o czém nikomu się nie śniło.

W jakiéj zaś formie sejm obstawanie kraju przy rezolucji objaśni, jest to rzeczą podrzędną i ten formalizm wcale nas nie niepokoi.

Obowiązkiem sejmu jest na podstawie jednomyślnéj woli kraju stać przy rezolucji. Forma należy już do samego sejmu.

Dalszy krok z góry przewidzieć się nie da, zdaje się jednak, że większość będzie za wysłaniem delegacji. Jesteśmy za wysłaniem, gdyż bieg rzeczy tego wymaga. Nie dlatego że w razie nieobesłania może być sejm rozwiązany, że organa ministerjalne grożą nam natenczas wszelaką krwawą, socjalistyczną, religijną i narodowościową agitacją. Gróźb się nie boimy, ale niewolno nam, przez wstrzymanie konstytucyjnych danych, narażać tego, co pozytywnie za pomocą nich dla kraju zrobionėm być może, a co bez sejmu i bez korzystania z tych warunków jakieśmy już zdobyli ugorem leżeć musi.

Jednę jeszcze uwagę zapiszemy.

Już przeszłym razem grożono sejmowi rozwiązaniem, nie za abstencję, ale za ściśle konstytucyjne zachowanie się, za użytek z praw, które mu służą za inicjatywę ustawodawczą.

Teroryzm ten urzędowy, te fałszywe alarmy znajdowały jednak łatwowiernych i... ostrożnych, a mameluki starali się wyzyskać wtedy sytuację.

Ostrzegamy, że coś podobnego mogłoby się i tym razem powtórzyć, godziłoby się jednak, aby nieuzasadniona łatwowierność po tylu naukach i doświadczeniach, nie powtórzyła się więcéj.

Potrzeba więc ostatecznie, żeby sejm nie wdawał się w horoskopy na przyszłość, ale żeby obliczał interesa dzisiejsze i wytrwale stał w ich obronie.

Mogą być chwile, w których jest praktycznie przycichnąć i chwytać bodaj najlichszy kąsek z centralistycznych godów. Ale są sytuacje inne, do których należy dzisiejsza, kiedy konstytucja zawsze po roczném doświadczeniu na wskróś wadliwą się okazała, a centraliści ostatek zimnéj krwi tracą i wszystkie słabizny swoje odsłaniają; są sytuacje, w których wszystkiego żądać należy, bo wszystko, byle chcieć i umieć, wywalczyć można.

W każdym razie stanowczość i pewność siebie są dowodem siły i jeżeli do czasu na zewnątrz nie zwyciężą, to przynajmniéj na wewnątrz nie demoralizują. A zdaje się, że o to najwięcéj idzie, bo ta wewnętrzna demoralizacja, to najgorszy skutek z dotychczasowych prób.

## Przegląd tygodniowy.

Mowa księcia Napoleona, choroba cesarza, dokonana zmiana konstytucji francuzkiéj i spadek na giełdach—byłyby aż nadto dostateczne, aby wypełnić jeden tydzień polityki europejskiéj. Dodajmy do tego jeszcze chorobę cara, podróż króla pruskiego i manewra wojska pruskiego; traktaty państw południowych niemieckich w celu przyłączenia się do rzeszy północnéj; podróż księcia rumuńskiego; uroczystość na pamiątkę Husa; nareszcie najróżniejsze zjazdy i kongresy, zacząwszy od tak realistycznego jak statystyczny, a skończywszy na tak dziwacznym jak międzynarodowego towarzystwa robotników w Bazylei — a będziemy mieli tak długi szereg faktów politycznych i objawów społecznych, że na ocenienie, ich choćby najpobieżniejsze, ramy przeglądu tygodniowego są zaciasne.

Czy cesarz był zadowolony czy nie z mowy księcia? Doniesienia o tém były sprzeczne. Naszém zdaniem mógł z téj mowy być kontent; wszelkie bowiem krytyki i nagany, które książe wypowiedział przeciw osobistemu rządowi cesarskiemu i przeciw projektowi *senatus-consultum* przeważone zostały o wiele jedném zdaniem, na które książe położył nacisk, to jest: że cesarstwo da się pogodzić z wolnością.

Tego jednego zdania nie przebaczy księciu opozycja francuzka, obok tego jednego zdania, uważać ona musi wszystkie inne za czcze frazesy; to jedno zdanie, gdyby Francja w nie uwierzyć chciała, uratowałoby cesarstwo, które dziś opinja publiczna całéj Europy uważa za zagrożone.

Cesarz chory; mimo ciągłych zapewnień urzędowych że mu lepiéj, świat polityczny zaczyna zawczasu oswajać się z myślą o jego śmierci. O „rejencji we Francji“ zaczynają rozprawiać jak o rzeczy niezawodnéj i blizkiéj.

Choroba Napoleona z towarzyszącym jéj spadkiem papierów tak zaprzątnęła umysły wszystkich, że prawie niepostrzeżenie przeszła zmiana konstytucji francuzkiéj, uchwalona przez senat i ogłoszona dekretem cesarskim.

Mało kto w ostatnich dniach śledził przebieg przeobrażenia konstytucji. „Wyglądało to, pisały *Debaty* paryzkie, na sztukę bez widzów; robiło wrażenie dramatu klasycznego ze znaną z góry intrygą i rozwiązaniem.“

Choroba cesarza zaniepokoiła Europę i spowodowała spadek papierów: o chorobę cara nikt się nie troszczy. Tak to silną jest wiara Europy w siłę carstwa i despotyzmu, tak mocno wierzy ona, że po śmierci jednego cara, znajdzie się natychmiast drugi i zmiana panującego przejdzie bez wstrząśnień.

Jest jednak inna, ważniejsza jeszcze różnica między chorym cesarzem a chorym carem. Napoleon już tylko domowemi i wewnętrznemi zajmuje się sprawami i oczywista już o żadnéj wielkiéj akcji politycznéj nie myśli. Przeciwnie w Moskwie. Czy car zdrów czy chory, maszyna carstwa zostaje w ciągłym ruchu; tam na wschód tłoczy ona Kirgizów pod jarzmo moskiewskie, na Litwie i w Polsce nie daje się czuć najmniejsza ulga; a na zachód dwór carski wysyła księcia rumuńskiego, by w celach własnych i w widokach carstwa wyjednał sobie od Europy koronę królewską.

We Francji cesarstwo zachwiane przez chorobę jednego człowieka; jest obawa, aby śmierć cesarza nie pociągnęła za sobą upadku cesarstwa, W Moskwie nie od życia lub śmierci osoby carskiéj zawisł los carskiego rządu: olbrzymia maszyna, niezwykłéj konstrukcji odbywa ruch swój; cóż jednak, jeżeli w maszynie téj „werk“ się popsuje, jeżeli osie popękają i koła ustaną?... Wtedy choćby na tronie carskim siedział człowiek w pełni siły i w kwiecie życia, nie podoła on nadludzkiemu zadaniu utrzymania w karbach rozprzęgającego się ogromu.

Między chorym cesarzem i chorym carem, między Francją a Moskwą uwija się po świeżo ukonstytuowaném państwie sam król pruski — odbywa przeglądy wojsk i wygłasza mowy, z których jedna wciąż bije myśl — zjednoczenie Niemiec.

Podczas kiedy król pod Szczecinem odbywał przeglądy wojsk, którym sprawozdawcy gazet angielskich dość wydziwić się nie mogą, ta ulubiona myśl jego posunęła się o jeden krok daléj.

Rokowania o przyłączenie państw południowych do rzeszy północnéj toczą się; tyle jest pewném. Czy rokowania te prędzéj lub później będą ukończone, o to mniejsza; ostateczny ich rezultat nie może podlegać wątpliwości, bo ciążą ku niemu Prusy całym ciężarem dziejowego swego posłannictwa.

Czy hr. Beust pogodził się z tą myślą pruską, która zawiera wyrok śmierci na niemiecką politykę Austrji? Zdawało się zrazu, że przerwanie polemiki dyplomatycznéj między Wiedniem a Berlinem jest znakiem zgody. Dziś rzeczy przybierają kształt nieco odmienny. Cisza pomiędzy Wiedniem a Berlinem staje się o tyle groźną i niepokojącą, jak była niedawna kłótnia.

Pod półurzędowym znakiem donoszą z Berlina do *Allg. Augsb. Ztg*, że hr. Bismark milczenie swe w obec gabinetu wiedeńskiego chce przyprowadzić do ostateczności, aby nie dać hr. Beustowi sposobności ogłaszania depesz pruskich w austrjackiéj księdze czerwonéj. Ustała więc niepokojąca kłótnia, a zaczyna się niepokojące milczenie. A przecież jeżeli kiedy, to dziś powinienby się p. Beust pogodzić z myślą pruską; dziś, kiedy sprzymierzeniec jego z nad Sekwany wisi na włosku między życiem a śmiercią, kiedy car u dolnego Dunaju—tuż nad granicami Austrji—chce utworzyć samodzielne królestwo, kiedy tajne nici między południowemi a północnemi Niemcami stają się coraz silniejszemi węzłami,— dziś hr. Beust powinienby się nareszcie zdecydować na abdykację z polityki niemieckiéj.

## Wiadomości polityczne i korespondencje.

(⌯) **Warszawa** *10 września.* (Koresp. „Kraju“) Donosząc o zatwierdzeniu nowéj pożyczki towarzystwa kredytowego, pisałem wam jednocześnie o warunku, jaki rząd położył władzom towarzystwa, a mianowicie: żeby i włościanie korzystać mogli z pożyczek.

Jednocześnie także, godząc się w zupełności na konieczność i potrzebę utworzenia banków kredytowych dla małéj własności, utrzymywałem, że banki te oparte być muszą na innych zupełnie zasadach i nie mieć nic wspólnego z instytucją towarzystwa kredyt. ziemskiego.

Z radością zawiadomić was dziś mogę, że władze naszego towarzystwa wywiązały się świetnie z trudnego na siebie włożonego zadania i ułożyły projekt mało do życzenia zostawiający, a który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa uzyska sankcję rządową.

Dla jasności jednak pozwolicie, że się cofnę nieco i wykażę podstawę, na jakiéj się towarzystwo w projekcie swoim oparło.

Gdy w roku 1833 zamkniętym został pierwszy okres towarzystwa, z kar, kosztów, zysku na listach i t. p. utworzyła się oszczędność wynosząca 18,117,540 złp. czyli 2,717,617 rsr. 50½ kop. Kapitał ten był oczywiście wyłączną i niezaprzeczoną własnością stowarzyszonych. Rząd jednak ukazem z 22 maja r. 1860 funduszem tym rozporządził w następujący sposób:

a) 1,649,430 rsr. zostawił towarzystwu jako kapitał rezerwowy, mający służyć do pokrywania możliwych strat;

b) 1,269,400 rsr. 24½ kop. zabrał i nazwał funduszem użyteczności ogólnéj.

Artykuł drugi tegoż ukazu oznaczył zaraz znaczenie téj nazwy, mówiąc, że fundusz ten ma być użyty wyłącznie na ułatwienie wieczystego oczynszowania włościan, a to: przez udzielanie z niego pożyczek hipotecznych tym właścicielom, którzy włościan swych oczynszują. Oznaczeniem wysokości pożyczek z tego funduszu udzielać się mających zajmować się miał komitet towarzystwa kredytowego w porozumieniu z dyrekcją główną tegoż towarzystwa.

Jakkolwiek więc popełniono zabór cudzéj własności, bo fundusz stowarzyszonych bez wyraźnego ich zezwolenia obrócono na cel inny, ponieważ jednak ważność tego celu kraj cały uznawał i pieniądze w rozporządzeniu władz towarzystwa pozostawiono, więc gwałt ten mniéj się dał uczuć.

Ale cały przytoczony wyżéj ukaz został martwą literą. Nastąpiły wypadki r. 1863 i uwłaszczenie włościan, a rząd zamiast wydartego właścicielom funduszu użyć na danie im pomocy w najcięższych do przebycia chwilach, zamiast udzielać pożyczek zrujnowanym przez uwłaszczenie, kapitał ten trzyma w ręku, a procentów od niego używa bez zdawania z nich komukolwiek sprawy.

Skoro więc władze towarzystwa otrzymały polecenie wyrobienia projektu instytucji kredytowéj dla mniejszéj własności, zwróciły uwagę bardzo naturalnie na ten fundusz.

Prawnie i słusznie jest on wprawdzie własnością większych właścicieli biorących udział w pierwszym okresie towarzystwa— własny ukaz carski nawet przeznaczył go na pożyczki dla większéj własności — ale patrjotyzm i rozsądek nakazywał zrzec się dziś i prawa i słuszności, a fundusz ten przeznaczyć na pomoc dla świeżo uwłaszczonych.

Decydując się na to od razu i natychmiast, bez wahań i targów władze towarzystwa naszego dały nowy dowód rozumu i obywatelskości.

I kiedyś dzieje zapiszą, że gdy w dniu wybuchu powstania pierwszym czynem był akt uwłaszczenia, to dziś, wśród grobowéj ciszy i pod strasznym uciskiem, szlachta Kongresówki zrujnowana i biedna bierze inicjatywę, i ciężko zaoszczędzony fundusz przeznacza na instytucję kredytową dla ludu wiejskiego. Z dumą powiedzieć możemy, że tak zgnieceni jak jesteśmy, jeszcze za przykład służyć możemy.

Wracam jednak do projektu. Pierwotnie władze towarzystwa proponowały, ażeby cały fundusz użyteczności ogólnéj, wynoszący jak się rzekło 1,269,400 rs. użyty został na założenie banków pożyczkowych po powiatach, coby każdemu z tych banków dało do 14,800 rubli czyli około sto tysięcy złp.

Rząd jednak który kapitału tego z rąk wypuścić nie chce, i który pochlebiając ludowi, nie pragnie wcale rzeczywistéj jego zamożności, projekt ten odrzucił stanowczo i zgodził się zaledwie na oddanie procentów od tego kapitału.

W skutek tego cała doniosłość projektu zmalała niezmiernie, choć zawsze jest on wielkiego znaczenia jako fakt, a jeżeli cała instytucja potrafi uniknąć złodziejstwa moskali, może niemałe wydać korzyści.

Ograniczeni przez rząd w środkach, mając do rozporządzenia nie kapitał, ale tylko procent roczny (62,740 rubli) projektodawcy, proponują założenie na początek po jednym banku na powiat z zakładowym kapitałem 737 rubli.

Banki te będą właściwie pożyczkowemi kasami oszczędności, z jednéj bowiem strony udzielając pożyczek, z drugiéj przyjmować będą depozyty lub fundusze i od nich płacić procent.

Zarząd banków miejskich ma być powierzony wójtom, ich pisarzom i trzeciéj osobie, wybranej przez chłopów z pomiędzy siebie. Kontrola rachunków i czynności odbywa się co rok przez trzech chłopów wybranych *ad hoc* przez właścicieli posad.

Dodawać nie potrzebuję, że owe zastrzeżenie „z pomiędzy siebie“ wyłączające od zarządu i kontroli żywioły inteligentne, zastrzeżenie mogące fatalnie wpłynąć na powodzenie instytucji, zawdzięczyć trzeba moskalom.

Pożyczki udzielane włościanom oparte będą na ich gruntach, budynkach i całym majątku ruchomym. Włościanie zaś nieposiadający ziemi (bo jak wiadomo i takich uwłaszczono, dając im na własność część domu i kawałek ogrodu) lub posiadający mniéj jak 3 morgi, obowiązani są dostarczyć dwóch poręczycieli mających więcéj jak 3 morgi ziemi.

Pożyczki oparte na ziemi nie mogą przechodzić ¼ wartości tejże, a w żadnym razie nie powinny przenosić 60 rubli na osobę, pożyczki zaś na poręczenie udzielane włościanom, mającym mniéj jak 3 m. grun-

## Tygodnik krakowski.

Przejeżdżający przez miasto nasze w obecnéj chwili okropnego nabierać muszą wyobrażenia o jego czystości i porządku. Jest to właśnie epoka restauracji, wyglądająca pozornie na rewolucję. Gdzie spojrzeć, wszędzie rusztowania.....

A cóż ze mnie za niepoprawny! Chciałem napisać skromny artykulik o grzechu nieczystości naszego miasta, a tu z pod pióra wyłażą takie potworne wyrażenia, jak rewolucja, rusztowania, które w pewnych organizmach słabiuchnéj konstytucji galicyjskiéj mogą sprawić febryczne drgania lub co gorsza, porodzić w *Przeglądzie* znowu jaki artykuł o widmach rewolucyjnych. Z obawy nowego fałszywego alarmu poprawiam się co prędzéj, będę usiłował być jasnym i dodaję, że to mowa o tych rusztowaniach, na których mularze (ale nie wolni-mularze) zadają śmiertelne ciosy brudom miasta naszego. Wszyscy więc, którzy żadnego brudu nie czują na sobie, nie mają zupełnie powodu obawiania się podobnych rusztowań.

Otóż więc ciągnę daléj, na czém stanąłem: że gdzie spojrzeć, wszędzie rusztowania, kupy gruzów, ruiny, z których wiatr wybiera sobie sowity haracz kurzu i okłada nim bez litości i różnicy kwiaty i twarze, trawniki i trzewiczki z korkami, liście, mantyle, muśliny etc. etc. I cóż dziwnego, że pod tém popielatém okryciem tak źle wydaje się miasto, a co gorzéj jeszcze jego mieszkanki, że wszystko tak strasznie archeologicznie wygląda w oczach przejeżdżających osób? Biedny ten nasz Krakówek ma już tak ustaloną reputację jako obfity skład starożytności, że nawet mieszkańców jego nikt o młodość i życie posądzać nie myśli. Nawet najświeższe wypadki przechodzą u nas co prędzéj w rejestr pamiątek i starożytności.

W ostatnich czasach przybył do tego archeologicznego zbioru odrapany mur panien karmelitek bosych, o który osoby zwiedzające osobliwości Krakowa już troskliwie dopytywać się zaczynają. Napróżno tłómaczyłem ciekawym, że nie ma tam po co chodzić, że mur jest jak każdy inny; rozgorączkowana opisami fantazja ciągnie w tamtą stronę podróżników i każdy uważa sobie za obowiązek pogapić się na szary mur, który sobie zdobył kartę w historji, pomacać go własnoręcznie i westchnąć nad losami Barbary Ubryk. Przyczém nieszczęśliwy *cicerone* zarzucany bywa tysiącem pytań, na które nie zawsze jest w stanie odpowiedzieć.

I tak np. mnie się wydarzyło, że jedna z cór Ewy zapytała mnie: kto się zajmował odrapywaniem muru, wybijaniem szyb i t. d.? Byłem w niemałym kłopocie co tu powiedzieć, a wstyd mnie było przyznać się, że w chwili spełniania się tego ważnego faktu spałem. Szczęściem, że *Przegląd Polski* lepiéj w tym względzie poinformowany wyratował mnie z tego drażliwego położenia, i na jego zaręczeniu opierając się, wytłómaczyłem owéj damie, że napad na klasztór organizowany był umiejętnie przez jakąś partję, prawdopodobnie przez tę samą, która przygotowuje powstanie w Galicji.

— Co pan mówisz?

— To nie ja, pani, to *Przegląd* mówi.

— Cóż to za *Przegląd?*

*Horrendum!* Ta kobieta nie wiedziała, co to za *Przegląd.* Coby na to powiedział autor jednego wstępnego artykułu, który prozaiczną deklamację swoję zaczyna od słów: któż nie zna, któż nie czyta *Przeglądu?*

Nawzajem powiedziawszy, zadowalniającą odpowiedź na to pytanie mogłaby dać administracja *Przeglądu* z jéj ksiąg prenumeracyjnych przekonałby się ów autor o téj skromnéj garsteczce szczęśliwców, wybranych do pożywania słowa *Przeglądu* pańskiego, i dowiedziałby się także ilu to ludzi skazanychby było na wieczne potępienie, gdyby czytanie *Przeglądu* było koniecznym warunkiem zbawienia; ale ponieważ to jest pytanie retoryczne nie wymagające odpowiedzi, wracam więc do owéj damy, na któréj nieretoryczne pytanie odpowiedziałem:

— *Przegląd* jest to rodzaj kalendarza politycznego, który lepiéj od czechowskiego kalendarza przepowiada burze i niepogody w świecie politycznym i wywroty społeczne i straszne czasy, w których ludzie pracujący dla kraju nazwani będą rewolucjonistami, w których bezczynność nazwaną będzie pracą organiczną, a niektórzy mężowie stanu ze zbytniéj uczoności w stan dzikości politycznéj popadać będą.

Te i tym podobne rzeczy kładłem w uszy ciekawéj damie mając nadzieję, że jeżeli nie uda mi się nawrócić jéj na wiarę „przeglądową“ i zapewnić jéj tém wstępu do szczęśliwości galicyjskiéj, to przynajmniéj zyska to pismo jednę prenumeratorkę więcéj. Gdzie tam. Wystawcie sobie — poszła wprost do księgarni Baumgardtena i zaprenumerowała najnowszy romans niemiecki p. t.: „Furje klasztorne czyli historja zamurowanéj zakonnicy,“ do którego jako premjum dodaje wydawca każdemu prenumeratorowi zegar ścienny.

Zmartwiony takim fatalnym rezultatem propagandy mojéj, pożegnałem bez żalu ową damę, która przenosiła tajemnice klasztoru nad tajemnice spisków i rewolucji, udzielane pod sekretem publiczności i poszedłem. — na radę miejską.

Pierwszy to raz puszczam się na te polityczne tory i dalibóg nie z własnego popędu; jedynie dla dogodzenia tym, którym nie w smak, że kronikarz politycznego pisma nie maczał dotąd pióra w mętach polityki. Jeżeli mam być szczerym, to wam powiem, że ta abstynencja moja od polityki wynikała z tego powodu, że się nic a nic nie rozumiem na polityce w ogólności, a już co się tyczy polityki mężów stanu Galicji i Lodomedrji — to urznij głowę, ani rusz zrozumieć. Żeby też choć jeden krok delegacji przewidzieć mogła moja biedna mózgownica!.. Gdzie tam! Ja sobie myślę: nie pojadą — pojechali; myślę sobie: nie będą głosować— głosowali; wystąpią z rady państwa — nie wystąpili. Zwątpiłem więc do reszty o moich zdolnościach politycznych i mam niewysłowioną cześć dla tych wszystkich, którzy są w stanie proroctwami politycznemi zapełniać szpalty dzienników. Może mi kto weźmie za złe tę zbyteczną szczerość, ale powiem, że jeszcze mniéj się znam na polityce niż pan Szujski i ze wszystkich dostojeństw, jakie mnie w tém i przyszłém życiu czekają, rola posła najstraszniejszą mi się wydaje.

Ale, jak powiedziałem, obowiązek kronikarski zmusza mnie choćby palec umaczać w kałamarzu Tallejranda, i idąc za prądem czasu, pisać o polityce.

Zaczynam od abecadła — od polityki miasta Krakowa w sprawie akcyzy. I tu mój umysł polityczny bąka strzelił.

Rozumowałem sobie tak: skoro miasto przez trzy lata starało się w ministerjum o to, aby nie pp. Löbenstein, ale ono wzięło na siebie tak srodze w biblji skompromitowany urząd celnika, toć wątpliwości nie ulega, że go teraz z rąk nie popuści. Tymczasem szeroko jeszcze o tém Dawid pisał, czy popuści, czy nie popuści. — Jedni są za wypuszczeniem, drudzy za zatrzymaniem. To więc, co moja niepolityczna mózgownica uważała jako rzecz pewną i skończoną, zmęczy jeszcze dosyć języków i głów szanownych radców i wśród téj walki konkurentów, akcyza jakiś czas cieszyć się jeszcze będzie wolnym stanem wdowieństwa swego.

Już myślano, że zaręczyny téj posażnéj damy odbędą się w przeszły czwartek i z tego powodu galerja sali magistratualnéj zapełniła się świadkami, przeważnie wyznania mojżeszowego i sztukując sobie dłońmi naturalną krótkość uszów, nadsłuchywali pilnie, rychło przewodniczący powoła przed siebie wdowę po trzech panach Löbensteinach — akcyzę.

Zanim wam powiem, co przedłużone uszy usłyszały — pozwólcie kilka słów poświęcić galerji. Śmiało powiedzieć mogę, że taką galerją żadne miasto europejskie poszczycić się nie może. Ma wprawdzie tę małą niedogodność, że ze strasznie skromnéj liczby słuchaczy, jaką pomieścić może, większa połowa nie może ani widzieć ani słyszeć, co się dzieje na sali radnéj; ale za to każdy wchodzący na galerję, anonsuje się publiczności siedzącéj w górze skrzypieniem i trzeszczeniem schodów. Ci więc, którzy nie mogą zaspokoić ciekawości swojéj od strony sali i dowiedzieć się, co tam słychać, mają w zamian inną rozrywkę, t. j. że mogą ze słuchu obrachować, ile osób wchodzi na galerję, ile schodów prowadzi do tego arcydzieła optyczno-akustycznego i t. d.

Z tego, com dopiero powiedział, zrozumiecie łatwo, że większa połowa przedłużonych sztucznie uszów, oprócz zdefigurowania rozumnéj głowy swojéj, żadnéj innéj korzyściby nie odniosła, gdyby nie to, że w pierwszych ławkach siedzący telegrafowali następnym treść posiedzenia rady.

Za pomocą tego nowego biura telegraficznego dowiedzieli się:

Najprzód, że rada jest za zawieszeniem posiedzenia na 10 minut, celem naradzenia się nad obiorem wiceprezydenta. Termin ten jednemu z radców był widocznie niewystarczającym do zdecydowania się. Poradził więc sobie w ten sposób, że nakreślił na papierze jakiś hieroglif, którego odczytanie zostawił domyślności komisji. Jest to wyborny sposób objawiania swego zdania dla ludzi niezdecydowanych przekonań politycznych. Ale wtedy ileżby hieroglifów nasza mała Galicja dostarczyła, nad których odczytaniem wiekiby znowu pracować musiały. Hieroglify np. pana Sz... ale prawda, postanowiłem sobie nie tykać osobistości: wracam więc do rady.

Ponieważ głosowanie nie odpowiadało warunkom, zaczęto więc powtórnie głosować i w półgodziny potém świat się dowiedział, że z łona urny wyszedł p. Hölzel na godność wice-prezydenta.

— Kto? kto? — zapytał mnie szanowny mój sąsiad izraelita.

— Pan Hölzel.

— Dlaczego nie Löbenstein? — on się już zna na akcyzie.

— Ależ tu nie o akcyzę chodzi, tylko o wiceprezydenta.

— Na co oni siebie bawią nad takiemi bagatelnościami, a nie radzą o akcyzie, co cały naród obchodzi. Co im z tego przyjdzie, czy Wicek prezydentem, czy Icyk — akcyza to *hauptsache* panie!

Z téj *hauptsachy* także jakaś odrobina przyszła ukradkiem pod naradę rady. Szło o to, aby w komisji przygotowawczéj nie dawać liczebnéj większości sekcji skarbowéj, która się z góry oświadczyła za panem Löbensteinem; że trzeba ostrożnie i niedowierzająco postępować w téj sprawie, bo:

Ludzie są ludźmi!

jak się wyraził jeden z radców. Jest to zawsze rodzaj pochwały dla rady, którą nieboszczyk Djogenes z przyjemnością przyjąłby do wiadomości, radując się, że w szanownéj radzie krakowskiéj tylu ludzi jest ludźmi. W dalszym ciągu jednak z téj pochwały wychodzi ukryty wniosek, że gdyby radcy, a raczéj komisja nie była ludźmi (od czego broń ich Panie Boże); wtedy pan Löbenstein miałby mniejszą sperandę wejścia w powtórne związki z akcyzą.

Ostatnią wiadomość telegraficzną otrzymali ci, którzy wycierali kurze wyższych ławek galeryjnych, następującą: że niektórzy panowie radni czują się obrażeni, iż ich zaliczono do sekcji policji i proszą o przeniesienie ich do innéj sekcji. Z trudnością dopiero zdołał p. wice-prezydent przekonać tych panów, że ich zdolności (farmaceutyczne) na tém polu szerokie znajdą zastosowanie.

O mało, że szanowny wiceprezes w zapale dowodzenia nie udowodnił, iż do kwalifikacji na dobrego dyrektora policji potrzebném jest świadectwo z odbytych kursów farmaceutycznych.

— O co to im chodzi panie? — zapytał mnie z tyłu jakiś jegomość.

— Nie chcą należeć do policji.

— A cóż to policja co nieprzyzwoitego, czy co? — zawołał oburzony.

Dowiedziałem się potém, że to był urzędnik policyjny; nie dziwiłem się więc oburzeniu jego, gdy się dowiedziałem, że to, co on uważał za zaszczyt i chlubę, panowie radni ze wstrętem przyjmowali.

tu nie będą przechodziły 8 rsr. na osobę, a nie posiadającym ziemi 5 rsr.

Pożyczki udzielane będą na termin od 1 do 6 miesięcy z prawem prolongacji, z procentem w stosunku 8% na rok. Pożyczki te będą mogły być spłacane częściowo, co tydzień lub co miesiąc.

Za przechowanie depozytów, bank pobierać będzie po ½% na rok; od umieszczonych na procent pieniędzy płacić będzie w stosunku 6%. Minimum składanych pieniędzy oznacza się na 1 rubel.

W razie niewypłacalności, bank ma prawo drogą prostéj egzekucji sprzedać dłużnikowi zboże z wyjątkiem koniecznego do obsiewu i inwentarz z wyjątkiem roboczego. Gdyby to nie wystarczało, następuje sprzedaż posady. Od nieposiadających ziemi, egzekwuje się należność za pomocą sprzedaży ruchomości z wyjątkiem koniecznych do gospodarstwa. Gdyby to nie wystarczało, odpowiadają poręczyciele.

W miarę zwiększenia się siły i środków takiego banku, będzie on obowiązany zwrócić udzielony mu forszus, który użytym będzie na założenie innego, i t. d.

Oto szkic projektu, który posiadam z dobrego źródła, a który jak powiedziałem zdaje się otrzyma sankcję, i spodziewać się wolno, że téj już jesieni 85 banków podobnych otworzone zostanie.

Jest to rzeczywiście pierwsza od lat sześciu, rzeczywiście uczciwa i korzystna dla kraju reforma, ale lękać się wolno jak przeprowadzoną zostanie. Już owo wyłączenie od zarządu i kontroli wszelkiego rodzaju inteligencji wzbudza obawę o tę instytucję, która w prowadzeniu i rachunkach potrzebuje niemałéj bystrości a nawet wykształcenia. W każdym jednak razie banki te, będąc z jednéj strony doskonałą dla ludu naszego szkołą, z drugiéj, staną się próbierzem i miarą jego inteligencji i rozgarnięcia.

Mówią także, że część tego funduszu użyteczności ogólnéj ma być użytą na wybudowanie szkół wiejskich i że się gotuje projekt do prawa zmuszającego gminy do zaopatrzenia się w szkołę i nauczyciela w ciągu roku.

*Dzien. Warsz.* ogłosił wczoraj pierwszą część przepisów o udzielaniu nowych pożyczek tow. kred. ziemskiego. Ogłoszona dotąd część tych przepisów mało pozostawia do życzenia. Znajomość głęboka stosunków krajowych i warunków kredytu ziemskiego, którą się zawsze komitet towarzystwa odznaczał, widoczne tu w każdym artykule.

---

(✕) **Lwów** *12 września.* (Kor. „Kraju.“) Na jedném z ostatnich posiedzeń rady ministrów sprawa języka polskiego na uniwersytecie lwowskim przyszła na stół; ministrowie zgadzali się na życzenie cesarza, gdy jednak nie było wtedy w Wiedniu pp. Taafego i Hasnera, nie chcieli inni bez nich rozstrzygać tak ważnéj kwestji. — Być może że do następnego pod tym względem posiedzenia zapał pp. ministrów znów ostygnie.

Wydział krajowy w kłopocie jest z tym arcymądrym §. 11 ustawy wyborczej, mocą którego w niektórych miasteczkach jest tylko trzech *(sic)* wyborców. Książe marszałek dał członkowi wydziału p. Grocholskiemu sprawę tę do jak najrychlejszego opracowania i podania nowéj poprawki, a zamiarem wydziału jest zaraz w pierwszych dniach sejmu sprawę tę zgromadzeniu przedłożyć i uchwale sejmowéj jak najprędzéj wyjednać sankcję cesarską, tak, aby wybór lwowskich posłów 7go października już się odbywał według nowej ustawy. P. Possinger miał obiecać ze strony rządu wszelką pod tym względem pomoc.

Wydział krajowy ma kilka ważnych dla sejmu przedłożeń, zdaje się wszakże że dla krótkości czasu, jaki sejm trwać będzie, najważniejsze sprawy krajowe pójdą znowu w odwłokę, osobliwie skoro przedłożenia rządowe zapewne o bezpośrednich wyborach wiele czasu zabiorą. — Nareszcie zdecydowano kto będzie komisarzem rządowym i będzie nim p. Pauli, niedawno mianowany konsyljarz namiestnictwa, który dawniéj był urzędnikiem na Bukowinie, a w ostatnich czasach przy powiatach wschodnich. Pan Pauli z niczego jeszcze nie dał się poznać krajowi, trudno więc sądzić o jego wyborze.

Sprawą którą sejm koniecznie podnieść powinien, jest uregulowanie stanowiska rady szkolnéj; z taką niejasnością statutu z jednéj strony, a z drugiéj z wolném tłómaczeniem sobie statutu przez p. ministra daleko postępować się nie da, a rada szkolna zamiast skoncentrować wszystkie swe siły w organicznéj pracy około szkół krajowych, musi marnować się w ciągłych utarczkach z rządem w sprawie jej kompetencji.

---

**Czerniowce** *9 września.* Naczelnik krajowy p. Hormuzaki przemówił dzisiaj przy otwarciu sejmu wskazując na pole, na którém sejm bukowiński działalność swą rozwinąć powinien. Mówca podnosi „widocznie pomyślny postęp w ukończeniu przekształcającego się gmachu państwowego, który, mimo to, nie zadawalnia niektórych znacznych części ludności.“ Skarciwszy w dość ostry sposób tych zarozumiałych malkontentów, potępia p. naczelnik odrębne dążności, które szczególnie w dwóch wielkich prowincjach państwa na jaw występują i kładzie szczególny nacisk na znaną już oddawna i niezaprzeczoną przez nikogo dotychczas prawdę, że ludy tyle osiągają wolności, ile zasługują i tyle z niéj tylko zachowują, ile zachować są w stanie.

Mówca nie powątpiewa o lepszéj przyszłości; niewyczerpaném źródłem, z którego czerpie swe nadzieje, jest wiernokonstytucyjność mężów stojących u steru rządu, dlatego też może sejm z zupełnym spokojem rozwinąć swą działalność dla dobra kraju.

Mówca wspomina na końcu o dostojnym obrońcy naszéj konstytucyjnéj wolności i porządku. „Dlatego też jaśnieć będzie na naszym sztandarze niezmienny nasz program, w którym z niestartemi rysami naznaczyliśmy przywiązanie do tronu i dynastji, jakotéż wierność dla konstytucji. Jest to ten sam program, na któryśmy się zawsze zgadzali i zawsze zgadzać będziemy; ten sam program, przy którego powtórném postawieniu zawołacie ze mną: cześć naszemu cesarzowi i księciu Józefowi, cześć Bukowinie w Austrji i z Austrją, cześć konstytucji!“

W zastępstwie prezesa krajowego radca namiestnictwa Medwey powitał sejm w imieniu rządu, zapewnił o gotowości rządu do poparcia sejmu w jego pracach, i przedłożył projekt rządowy tyczący się zamiany gruntów w celu polepszenia gospodarstwa. Naczelnik krajowy zapowiedział, że przedłoży 24 projekta wydziału krajowego.

---

**Wiedeń** *12 września.* Projekt rządowy przedłożony sejmom a wyznaczający organa, które stosownie do ustawy z d. 6go lutego 1869 r. powołane są do rozstrzygnięcia, czy zamiana gruntów może wpłynąć na polepszenie gospodarstwa, brzmi:

„Jeżeli w myśl §. 9 ustawy z d. 6 lutego 1869 uznano zamianę gruntów, poświęconych uprawie gospodarskiéj, za pożądaną w celu polepszenia gospodarstwa na posiadłościach zamienionych, do osądzenia i rozstrzygnięcia czy zamiana gruntów może się rzeczywiście przyczynić do polepszenia gospodarstwa, w gminach mających własny statut i urząd gminny, powołanym jest ten urząd polityczny okręgowy, w którego okręgu znajduje się posiadłość mająca być gospodarczo polepszoną.

Jeżeli części składowe jednéj posiadłości leżą nie w jednym lecz w kilku okręgach politycznych, natenczas ten urząd polityczny jest kompetentnym, w którego okręgu leży dwór gospodarski, a w braku takowego główna część składowa posiadłości.

Rozstrzygnięcia może się domagać każda ze stron zawierających kontrakt zamiany.

Urząd polityczny powinien *ex officio* zbadać okoliczności i fakta, od których osądzenie i rozstrzygnięcie zależy, a w razie potrzeby dla wyjaśnienia sprawy zasięgnąć zdania biegłych w sztuce, jakotéż i stron interesowanych.

Od rozstrzygnięcia urzędu okręgowego tylko strony, które chcą przedsięwziąć zamianę, mogą w przeciągu 14 dni odwołać się do namiestnictwa (rządu krajowego), które w porozumieniu z wydziałem krajowym sprawę rozstrzyga.

Jeżeli wydział krajowy nie może się z namiestnictwem porozumieć, natenczas odrzuca się apelację.

Jeżeli wydział krajowy oświadczył się za uznaniem polepszenia gospodarstwa, okoliczność tę wyszczególnić trzeba w wyroku namiestniczym, i w tym tylko razie można od tego rozstrzygnięcia apelować w przeciągu czterech tygodni do ministerstwa rolnictwa.“

— Dnia 9 września otwarto sejm w Celowcu. Naczelnik krajowy hr. Goëss przemówił kilkoma słowy i zawezwał zgromadzenie do złożenia hołdu cesarzowi i ojczyźnie.

Prezes krajowy bar. Kübeck przywitał zgromadzenie w imieniu rządu i przedłożył sejmowi dwa projekta ustawowe, które jednak z przyczyn formalnych nie otrzymały sankcji cesarskiéj. Pierwszy z nich podaliśmy powyżéj, drugi zaś tyczy się zmiany przepisów wyborczéj ordynacji sejmowéj, odnoszących do przypadku, jeżeli poseł sejmowy znajduje się w śledztwie karném.

Prezes krajowy zapowiada równocześnie, że na jedném z przyszłych posiedzeń przedłoży dwa dalsze projekta rządowe, które poleca szczególnéj uwadze sejmu, jako tyczące się szkół. Jeden z nich reguluje zakładanie, utrzymanie i uczęszczanie do publicznych szkół ludowych, drugi zaś stosunki prawne stanu nauczycielskiego przy publicznych szkołach ludowych.

Po złożeniu przysięgi przez nowych członków sejmu, dr. Luggin prosi o ściśléjszą korektę protokułów sejmowych, albowiem w jednym z przeszłorocznych protokułów zamiast *ausserordentlich dünne Bevölkerung Kärntens*, napisano *ausserordentlich dumme Bevölkerung Kärntens* (wesołość).

Wybrano potém stałą komisję weryfikacyjną i zamknięto posiedzenie.

---

**Praga** *10 września.* (Koresp. „Kraju.“) Spóźniam się cokolwiek ze sprawozdaniem z pierwszéj rozprawy przed sądem przysięgłych; chciałem bowiem równocześnie donieść wam o usposobieniu ludu, jakie u nas w skutek pomyślnego rezultatu téj rozprawy panuje.

Czytelnicy wasi przypomną sobie zapewne położenie redaktorów, którzy przed sądownictwem prasowém nowéj ery spowiadać się mieli z popełnionych grzechów. Ogół kar pieniężnych wynosi około 60,000 złr., liczba redaktorów skazanych na medytacje więzienne dochodzi do dwóch tuzinów, a razem wzięty czas kary zawiera skromną przestrzeń całego stulecia. Nie dziw więc, że redaktorowie opozycyjnych dzienników cierpieli na bezsenność, kładąc się bowiem do łóżka, każdego wieczora, nie wiedzieli, czy c. k. prokuratorja nie uściele im dnia następnego bezpłatnego łoża w samotnéj celi domu kary i poprawy, który w ostatnich czasach przyjął fizjonomję zakonu „odpowiedzialnych redaktorów.“

Po zaprowadzeniu sądów przysięgłych znikła wprawdzie obawa przymusowego wstąpienia do tego zakonu, mimo to pozostawili właściwi właściciele opozycyjnych dzienników odpowiedzialność za grzechy popełnione przeciw liberalizmowi wiedeńskiemu takim redaktorom, którzy za pewném wynagrodzeniem i *ad majorem gloriam* przedlitawskiéj wolności prasy chętnie przyjmowali na siebie rolę kozłów ofiarnych.

Otóż taki figurant redakcyjny, pan Aug. Palák, zasiada dnia 6 i 7 t. m. na ławie oskarżonych, jako redaktor odpowiedzialny *Pokroka*, z powodu artykułu „Podstawa przedlitawizmu,“ w nrze 48ym tego pisma.

Po wylosowaniu przysięgłych i dopełnieniu zwykłych formalności odczytano akt oskarżenia, obwiniający p. Palaka o zbrodnię zaburzenia publicznego spokoju według § 65 ust. kar. i według art. II nowelli karnéj z d. 17 marca 1862.

Oskarżony powiada, że nie jest rzeczywistym, tylko pozornym redaktorem; przyjął on odpowiedzialność na siebie w czasie, w którym jeszcze sądy przysięgłych nie istniały; sprawy redakcji wcale go nie obchodzą; chodzi do biura redakcji tylko wtedy, gdy otrzymuje jakie urzędowe wezwanie; nie czytuje rękopismów, nie podaje niczego do druku, nie wié, kto pisze artykuły wstępne; krótko powiedziawszy, przyznaje, że jest kozłem ofiarnym, za co pobiera stałą miesięczną pensję 40 złr.

Przyznania obżałowanego budzą dla jego naiwności powszechną wesołość. Przesłuchanie współpracowników *Pokroka* jako świadków nie rozjaśniło sprawy.

Zastępca prokuratora dr. Hlavácek, który, w skutek niezmordowanéj pilności w sprawach prasy, zdobył sobie niemałą sławę, starał się wszelkiemi siłami wyprowadzić dowód zbrodni. Z widocznem zadowoleniem rozwodził się nad sprawą, a pewny zwycięstwa, traktował ją tak nieoględnie, iż wywołał szemranie w publiczności.

Po nim przemówił obrońca dr. Meznik. Bez namiętności, swobodnie, gruntownie i przekonywająco zbijał wszelkie punkta oskarżenia, rozebrał przyczyny opozycji i rozwinął jaskrawy, ale wierny obraz pozornego konstytucjonalizmu nowéj ery.

Publiczność przyjęła z zapałem świetną obronę, w któréj dr. Meznik dowiódł, że oskarżony artykuł nie zawiera nic innego, jak tylko krytykę teraźniejszych stosunków. Po wzajemnych replikach zamknięto rozprawę o godzinie 8 wieczór i odroczono jéj zakończenie do dnia następnego.

Dnia 7 b. m. o godzinie 10 zrana przedłożono sędziom przysięgłym 9 pytań: Czy oskarżony Aug. Palak jest winien podburzenia: 1) do pogardy przeciw konstytucji, 2) przeciw zarządowi państwa, 3) do nienawiści przeciw konstytucji, 4) do nienawiści przeciw zarządowi państwa? Gdyby zaś odpowiedź na te pytania wypadła przecząco, natenczas mają sędziowie przysięgli odpowiedzieć na cztery pytania: czy artykuł „starał się podburzyć do pogardy konstytucji i władz?“ a w razie twierdzącéj odpowiedzi na które z tych pytań, postawiono pytanie dziewiąte: czy oskarżony jako redaktor odpowiedzialny nie zaniedbał należytéj pieczy?

Przewodniczący, wbrew ustawie zalecającéj mu bezstronność, starał się przekonać sędziów o karygodności artykułu inkryminowanego; poczém przysięgli udali się na ustęp i po całogodzinnéj naradzie, na wszystkie pytania odpowiedzieli przecząco.

Sąd po krótkiéj naradzie uwolnił p. Palaka od skargi i wynagrodzenia kosztów sądowych.

Rezultat ten wywołał w całém mieście ogromną radość. Proces prasowy *Pokroka*, wyrok sędziów przysięgłych, odważne ich postępowanie, dotychczasowe prześladowanie opozycyjnych dzienników czeskich, oto przedmiot powszechnych rozpraw, dyskusji i pogadanek. Wyrok ten zadał silny cios liberalizmowi wiedeńskiemu, który monopolizując wszelką wolność dla niemców, przytłumiał dotychczas każdy objaw opozycyjnego ruchu.

Dnia 8 t. m. stanął p. Palak po raz drugi przed sądem przysięgłych, a wyrok, który zapewne telegramy wam już przyniosły wypadł dlań również pomyślnie.

---

## Carstwo moskiewskie.

Z kolei *Mosk. Wied.* występują z patetycznym artykułem o Husie, sypiąc przy téj sposobności czechom pochlebstwa i zapewnienia serdecznéj, niewygasłéj, bezinteresownéj przyjaźni. W tymże dzienniku znajdujemy także protokół posiedzenia komitetu słowiańskiego, jakie się w Moskwie w dzień jubileuszu husowego odbyło. Prezydował i mówił stary Pogodin. Z długiéj mowy urzędowego historyka carstwa zasługują na uwagę te np. słowa: „Jan Hus w religijnych dążeniach swoich pamiętał o prawosławiu i dążył ku niemu, choć na to brak wiarogodnych dowodów historycznych. Bytność spadkobiercy nauki Husa, Hieronima z Pragi w Witebsku i Połocku, dowodzi poniekąd, że reformatorowie czescy szukali światła na Wschodzie. Jeżeli wpływ prawosławia na Husa był niewielki, to wina okoliczności. Moskwa znajdowała się pod jarzmem tatarów, Bizancjum broniło się turkom. Gdyby były inne okoliczności, a wpływ prawosławia nawet na Lutra, którego Hus był poprzednikiem, byłby stanowczym.“ Takie to hipotezy, czyli mówiąc prozą, banialuki, prawi najznakomitszy historyk Moskwy.

Ze składek sprawiono i wysłano do Czech czaszę, w formie używanych przy liturgji, wartości 1000 rubli

Kiedy dla bałamucenia czechów odbywają się takie owacje dla człowieka, co swobodę myśli, słowa i sumienia okupił śmiercią męczeńską, w tymże samym czasie rząd moskiewski zamyśla swobodzie téj, większe jeszcze jak dotąd, nacisnąć pęta. Wedle *St. Peters. Wied.* wypracowywa się obecnie projekt, mający zastąpić prawo prasowe, obecnie obowiązujące. Szczególniéj chodzi o artykuły tyczące się nowoczesnéj historji Rossji, oraz o jasne określenie wypadków, w których rozprawa winna ulegać cenzurze duchownéj. Zwłaszcza zakres téj ostatniéj (cenzury duchownéj) ma być wedle nowego prawa daleko bardziéj rozwinięty, jak to miało miejsce dotychczas.

I w kraju, w którzm w XIX wieku rozszerzają zakres cenzury duchownéj, śmią prawić mowy i urządzać uroczystości na cześć Husa!..

— Niedawno podawaliśmy czytelnikom naszym ukaz carski, znoszący banderole przy przesyłce gazet, choć banderole te okazały się na całym świecie rzeczą praktyczną.

Ale przy nieporządku i niezdarności służby pocztowéj powstał taki chaos, że redakcje dzienników moskiewskich zamyślały już o założeniu własnéj poczty. Nowy więc ukaz, nowa reforma pocztowa wyleciała z pod ręki niewyczerpanego Aleksandra II.

Od 1 stycznia 1870 r. nowe przepisy obowiązywać będą pod tym względem. I tak, gdy dziś każdy urząd pocztowy obowiązany jest przyjmować prenumeratę na pisma w carstwie wychodzące, lub posiadające prawo debitu, odtąd tylko niektóre poczty, przez ministra spraw wewnętrznych wyznaczone, obowiązek ten mieć będą. Banderole nietylko wracają, ale bez nich posyłać niewolno będzie. Redakcjom lub wydawcom wolno będzie naznaczać tylko cenę bez przesyłki, na przesyłkę zaś rząd sam stanowi taksę, któréj przejść niewolno. Taksa ta wynosić będzie od wydawnictw miesięcznych 10% od ceny prenumeracyjnéj, od tygodniowych 15%, od częściéj wychodzących 20%. Za dzienniki zagraniczne po 2 ruble od egzemplarza. Prócz tego, za roznoszenie do domów w miastach po 50 kop., po 1 rsr. i po 1 rsr. 50 kop., w miarę tego, czy pismo jest miesięczne, tygodniowe lub codzienne. Osobna opłata będzie od dodatków lub ogłoszeń przy gazetach dołączonych.

Jest to niemal powrót do systemu przed pół rokiem porzuconego, a jeżeli się nie mylimy, piąta zmiana w téj sprawie od lat sześciu. Trudno się dziwić, że te nieustanne reformy tylko chaos wprowadzają.

---

## Francja.

*Eclaireur de Saint-Etienne* ogłasza następujący list pana Edgara Quineta o położeniu francuzów:

„Jeżeli naród przez długi czas był wyzuty z wolności, wielką wtenczas jest pokusa, dać mu wolność fałszywą zamiast prawdziwéj, marne szkło zamiast czystego djamentu. Zastanówmy się nad tém, jak je można odróżnić.

„W matematyce istnieją prawdy elementarne, na których cała umiejętność polega. Przypuśćmy, że matematyk wyklucza jedną z tych prawd, natenczas stworzy on dzieło, w którém jedno zdanie drugie zbija. Rezultatem będzie zero.

„Tak samo dzieje się w polityce z prawdami elementarnemi. Jeżeli polityk ich nie uwzględni, natenczas wybuduje rusztowanie bez podstaw, które tylko nicość utrzymać może. Bezpieczeństwo osoby, wolność myśli, prasy, uszanowanie indywidualności, prawo stowarzyszeń, są w polityce tém, czém w matematyce to zdanie: dwa a dwa są cztery. Oto punkt wyjścia; przyjmijmy inny, a dojdziemy do niewoli, do nicości. Według téj zasady ocenić wypada kombinacje polityczne, które napotkamy.

„Senat Tyberjusza miał prawo mianowania biur swoich; miał prawo interpelacji i inicjatywy (*sponte dixisse*). Nie zrodziła się jednak z tego wolność, lecz niewola, a dlaczego? bo mniemane te prawa były tylko pozorem bez życia i nie zawierały w sobie żadnéj rękojmi. Nie zapominajcie nigdy, że chodzi o uzyskanie praw dla istot ludzkich, a nie jak u Rabelais'go, o deszcz słów zlodowaciałych.

„Angielska *magna charta* stworzyła wolny naród. Dlaczego? Ponieważ zasiała przedewszystkiem pierwszy zarodek, wolność indywidualną, poszanowanie obywatela, bez czego polityka pracuje tylko około ociężałéj, wiecznie cierpliwéj i wiecznie niewolniczéj materji.

„Nie dowierzam projektom, w których znajduję tylko zarysy, abstrakcje, tylko czcze i matowe formy, które same żadnego nie posiadają życia.

„W czém się zmieniło położenie francuza? Pod jakim względem jego wolność osobista, życie, honor, godność, jego strzecha rodzinna jest dzisiaj pewniejszą aniżeli wczoraj? Na tém wszystko zależy i oto kwestja. Nikt jéj nawet nie postawił. Kiedyż nareszcie wystąpimy poza to nieprzebyte abecadło? Jakże stworzymy pierwszy ten żywioł, wolność i nietykalność osoby? Ja widzę tylko napiętrzone trudności, w obec których zginąć ona może, nim jeszcze powstanie: rządowi kandydaci, ciało ustawodawcze, rada stanu, senat, veto.

„Pozwólcie mi opowiedzieć następującą bajkę: Była razu pewnego czarownica, która rzekła do jednego rycerza: Chcę ci piękne zrobić podarunki. Pokażę ci przedewszystkiem jezioro trwogi, sprobujesz przepłynąć przez takowe; zapewne utoniesz. Jeżeli jednak przepłyniesz, stworzę ci jezioro goryczy, stokroć niebezpieczniejsze od pierwszego; w niém zginiesz bezwątpienia. Gdybyś atoli, wbrew wszelkiéj możliwości, się ocalił, znajdziesz na lądzie armję przyjaznych mi olbrzymów, którzy będą gotowi zabić cię swemi maczugami. Przypuśćmy, że i tutaj ujdziesz szczęśliwie, wówczas znajdziesz w jednéj twierdzy siedzącą na kanapie piękną księżnę, która się zowie wolnością.“

„Ach! — odpowiedział rycerz — dlaczegóż nie zaczynasz od tego, wszak u ciebie wszystko możebném?“ — „Jesteś bardzo ciekawym — rzekła czarownica — nie mów ani słowa więcéj, bo będziesz zamieniony w węża.“

— Dziennik *Temps* podał niedawno korespondencję z Niemiec o wrażeniu, jakie tam wiadomości o chorobie cesarza wywołały. *Patrie* czuje się obowiązaną dodać do tego artykułu tę uwagę, iż tylko w Niemczech można się oddawać złudnéj nadziei, że Prusy mogłyby użyć tego nieszczęsnego zdarzenia do urzeczywistnienia tego programu.

„Nie trzeba zapominać — powiada *Patrie* — że stosownie do słów jednego z senatorów, cesarstwo nie jest dożywotnym, lecz dziedzicznym rządem.“

*Temps* odpowiada na to: „Złudzeniemby było ze strony Francji sądzić, że gdyby Prusy chciały korzystać z tego zdarzenia, do którego się słowa *Patrie* odnoszą, dałyby się wstrzymać przez zachowanie form cesarskich rządu we Francji. Nie trzeba zapominać, że właśnie urzeczywistnienie programu pruskiego rozpoczęło się tylko przez cesarstwo i li tylko za czasów cesarstwa możebném się stać mogło.“

— Jak donoszą do *Patrie*, p. Vilette, jako francuzki jeneralny inspektor finansów, z polecenia rządu udał się do Tunis, ażeby tam przyjąć bilans tunetańskiego długu państwowego, uorganizować i dozorować pobór dochodów państwowych i zapewnić ich użycie na korzyść właścicieli pożyczki.

— *Opinion nationale* nie wierzy pogłoskom o przyłączeniu Sceaux i St. Denis do departamentów Seine-et-Oise. W każdym razie — powiada ona — nie trzeba się obawiać, ażeby to tego roku jeszcze nastąpiło, albowiem nie można St. Denis odłączyć od ósmego okręgu wyborczego, który ma wybrać deputowanego w miejsce pana Jules Simona.

— Zapowiadają pojawienie się broszury p. t. „*Senatus-consultum* i konstytucja angielska“ przez Alfonsa Pineve, adwokata przy sądzie paryzkim.

---

## Prusy.

W Hadersleben w północnym Szlezwiku odbyło się dnia 3 b. m. zgromadzenie ludowe, na którém uchwalono następujące oświadczenie:

„W przekonaniu, że życzeniom przeważnéj liczby ludności północno-szlezwickiéj tém się zadośćuczyni, niżéj podpisani uchwalili przedłożyć królowi pruskiemu adres następującéj treści:

Trzy lata minęły od chwili, kiedy Wasza królewska Mość d. 23 sierpnia 1866 zawarłeś przymierze w Pradze z cesarzem austrjackim. W artykule V tego pokoju pragskiego zawarowano za inicjatywą cesarza francuzkiego, że dystrykta północne Szlezwiku zwrócone zostaną Danji, jeżeli ludność przez głosowanie powszechne objawi życzenie połączenia się z Danją. Głosowanie to jeszcze się nie odbyło, a artykuł V pokoju pragskiego czeka jeszcze dopełnienia. Czekamy z gorącém upragnieniem dnia, w którym połączymy się z braćmi naszymi, a to tém więcéj, że cały kraj cierpi z powodu obecnego niepewnego stanu. Dwa razy już usiłowaliśmy przedłożyć W. królewskiéj Mości prośby nasze, ale nie mogliśmy ani przybliżyć się do tronu, ani do rządu Waszéj królewskiéj Mości. Ufamy, że traktatowi pragskiemu i artykułowi owemu zadość się stanie; stan rzeczy u nas jednak jest taki, że uważaliśmy za konieczne zwrócić uwagę Waszéj królewskiéj Mości na smutne następstwa niewypełnienia pomienionego traktatu.“

Deputacja z północnego Szlezwiku ma się udać z adresem tym do Berlina, w celu wręczenia go królowi. Gdyby deputacja w Berlinie nie otrzymała posłuchania, ma ona się udać do Wiednia do cesarza.

---

## Rumunja.

(+) **Bukareszt,** *7 września.* (Koresp „Kraju.“). — Oto mesaż odczytany przy wczorajszém otwarciu nadzwyczajnéj kadencji ciała prawodawczego, przez prezydenta rady ministrów i ministra spraw zagranicznych p. Demetra Ghikę:

(Senat niekompletny — deputowanych obecnych 37 — galerje próżne — loża dyplomatyczna zajęta przez dragomanów).

„Panowie senatorowie, panowie deputowani! — Stosując się do artykułu 95go konstytucji, powołałem was na sesję nadzwyczajną, chociaż w téj porze roku wielu z was jest zajętych ważnemi pracami około roli. Dla tego ograniczył też rząd mój termin niniéjszéj sesji tylko na dni 15 odkładając ważniejsze rzeczy do przyszłéj zwyczajnéj sesji“.

„Spodziewam się jednakże, że pp. senatorowie po sprawdzeniu wyborów zechcą się ukonstytuować jak najprędzéj, by w téj jeszcze sesji wziąć pod obrady te projekta do praw, które zostały już uchwalone przez izbę deputowanych, a które dalszéj zwłoki znieść nie mogą“.

„Panowie deputowani, panowie senatorowie! Oddalony od lat trzech od łona rodziny mojéj, rad jestem odwiedzić ją; najnaturalniejsze uczucie powoduje mnie do tego. Dlatego też wyjadę wkrótce, by zaspokoić to pragnienie“.

„Skorzystam z téj sposobności, aby odwiedzić monarchów mocarstw gwarantujących, którym Rumunja,—niepowinniśmy o tém zapomnieć — winna jest niespożytą wdzięczność.“

„Przystąpiłem już do tego dzieła składając wizytę JCM. cesarzowi Rosji w Krymie, gdzie byłem przedmiotem jak najserdeczniejszego przyjęcia.

„Mam więc słuszność sądzić, że i na zachodzie tak przez przychylne przyjęcie, jakotéż przez osobiste relacje, które się zawiążą, może kraj nasz tylko skorzystać, a interesa nasze narodowe zyskają możnych i gorących opiekunów.

„Z pełném więc zaufaniem w przyszłość ojczyzny, która postępuje szybkiemi kroki po drodze postępu i pomyślności, proszę Boga, aby błogosławił pracom waszym.“

(podp.) *Karol.*

(Kontrasygnują) Prezydent ministrów *Demetr Ghika.*

Minister spraw wewnętrz. N. Kogolniczano
„ finansów Al. G. Goleska,
„ sprawiedliwości Boeresku,
„ wyznań i oświaty Al. Bretzeska,
„ wojny pułkownik G. Manu.

Wielkiego hałasu narobił przyjazd do Rumunji węgra p. Madarasza, który uciekłszy z więzienia w Waitzen zamieszkał w mieście wołoskiem Krajowie.

W przystępie dziwnéj jakiejś fantazji wydał Kogolniczano rozkaz kolonizowania włóczęgów (sic) na bessarabskich stepach dystryktu Belgradzkiego aż ku Czarnemu morzu i zmuszenia ich zapomocą władz prefektalnych do uprawy roli. Pospolicie nazywają tu włóczęgami żydów i ich to głównie, zresztą rozmaitych bezpaszportowców dotyczy wspomniane rozporządzenie, ktore organ Ghiki nazwał warjackiem (nebun), *Rumanul* zaś od razu zdradą.

Niepodobna mi dać wam wyobrażenia o poziomości i karczemności kłótni, jaką z tego powodu prowadzą z sobą *Rumanuel*, *Trompeta*, *Pressa*, *Adunarea* i *Opiniunea* z dodatkiem *Monitorula* w obydwóch jego edycjach.

W gruncie rzeczy ma rozporządzenie Kogolniczana jedynie cel fikcyjny i obliczane tylko na Europę, tak samo jak artykuły dziennika *Corresp. de Bakarest* w kwestji żydowskiéj.

Moskalofile pokładają ogromną nadzieję w nowym konsulu moskiewskim zainstalowanym w Czerniowcach. Jest nim p. Kara Dinżean, były sekretarz tutejszego moskiewskiego jeneralnego konsulatu, który złożywszy niezbite dowody talentów swoich, został za protekcją Offenberga w r. 1868 w czasie funkcjonowania band bułgarskich zamianowany konsulem w Widdyniu. Spryt tego wypróbowanego ajenta ma dziś szerokie pole do popisu wśród ruskiéj i rumuńskiéj ludności Bukowiny.

---

## Włochy.

☐ **Rzym,** *31 sierpnia.* (Koresp. „Kraju.“) Papież przechadza się często piechotą i bardzo dobrze wygląda. Wiele tutaj osób mniema, że przeżyje cesarza Napoleona i nie wątpi, iż pierwszy między papieżami kłam zada słynnemu proroctwu: *Non videbis annos Petri.* Jednak dopiero w drugiéj połowie 1871 roku Ojciec Śty przeszedłby lata księcia apostołów....

W dzień św. Ludwika w kościele jego świętego Pius IX wypytywał wice-hrabiego de Croy o zdrowie cesarza Francuzów, którego zgon uważany jest przez jednych jako koniec doczesnéj władzy papieży, przez drugich zaś jako koniec jedności włoskiéj.

Narodowy kościół św. Ludwika jest jednym z najbogatszych w Rzymie. Zachował on dotąd wszystkie dochody, jakie miał za Ludwika XVI. Rewolucja francuzka całkiem zapomniała o nim, a Napoleon I nigdy nie ruszył jego majątku. Nigdy nawet nie tknięto lilji wyrzeźbionych nad głównemi drzwiami i powtórzonych nad każdym ołtarzem i w każdym rogu sklepienia. Dziś jeszcze, gdy wstawiano w okna kolorowe szyby, wymalowano na nich lilje, jak gdyby dynastja Burbonów panowała jeszcze we Francji.

Jakaż to różnica z narodowym kościołem naszym św. Stanisława przy ulicy *Botteghe oscure*, gdzie czarny orzeł dwugłowy z białym na piersiach orzełkiem rozpościera się nad wnijściem, chociaż znikł z pałacu moskiewskiéj ambasady, i gdzie widać tegoż potwora na wszystkich świecznikach w ołtarzu! Niedawno papież mówiąc o bogactwie kościoła św. Ludwika z rektorem ubogiego kościoła św. Antoniego Portugalczyków powiedział mu: „Ty jadasz żelazną łyżką a rektor św. Ludwika jada złotą!“

W mieście obiegała temi dniami pogłoska, iż francuzi mają w ciągu września ustąpić z państwa papiezkiego; ale jenerał Dumont, który był tutaj przed dwoma dniami stanowczo zaprzeczał téj pogłosce, i twierdził owszem, iż okupacja francuzka potrwa nieokreślenie, a w każdym razie przez cały ciąg soboru.

Osoby, które zdołały oglądać na własne oczy stosy materjałów do obrad soborowych, zapewniają, że ogrom ich jest taki, iż niepodobna nawet przypuszczać, by w ciągu kilku miesięcy wyczerpane być mogły. Więc chociaż w urzędowych sferach mówią o półrocznym zaledwie soborze i okazują otuchę, że się skończy na uroczystość śś. Piotra i Pawła 1870 roku, to w poufnych przecież rozmowach nikt tego nie przypuszcza. Prawdopodobnie sobór potrwa z lat parę.

Wiadomość podana przez rzymskiego korespondenta *Kreuzzeitung* jakoby mgr. Nardi otrzymał misję skłonienia ks. Hefele, nominata rotemburgskiego w Wirtembergji do przybycia na sobór, tudzież, aby miał śledzić w Kolonji, czy w danych wypadkach będzie tam można przenieść to powszechne zgromadzenie jest całkiem bezzasadną.

Czcigodny O. Theiner wrócił z podróży swéj do Szwajcarji i Niemiec, mając niebawem się udać dla dalszéj kuracji na wyspy neapolitańskiéj zatoki. Nie wysiadł w Watykanie, gdzie mieszka jako prefekt archiwów, lecz zajechał do klasztoru swego zakonu przy *Chiesa Nuova*, gdzie dotąd ma własną celę. Okoliczność ta dostarczyła wątku nowiniarzom do głoszenia po całém mieście, że sławny dziejopisarz Klemensa XIV wypadł z łaski i że go z Watykanu oddalono! Tymczasem jest to pogłoska niechętnych mu osób, które życzenia swoje podają za fakt dokonany.

Rzecz sama przez się nie miałaby nic dziwnego, bo łaska nie zawsze chodzi w parze z zasługą, a w Rzymie mianowicie jest ona tak niestałą i zmienną, że łokciem jéj mierzyć niepodobna takich zwłaszcza zasług jak O. Theinera, którego piękny i szczytny charakter jest na równi z europejską sławą. Nigdzie może nie ma tyle nienawiści, tyle nikczemnych i brudnych intryg jak w świętém mieście, co winnoby być przybytkiem najwznioślejszéj miłości chrześcjańskiéj, a dziś osobliwie, nieuwłaczając jego dodatniéj religijnéj stronie, stało się zborném miejscem i miastem ucieczki mnóstwa różnojęzycznych intrygantów, którzy pod religji płaszczykiem posuwają do idealnéj doskonałości sztukę szkodzenia bliźniemu i wyzyskiwania najszacowniéjszych uczuć blizkich lub dalekich swoich ziomków na korzyść własnych widoków i prywaty. Nikt bardziéj może od O. Theinera nie stał się dowodem i przykładem téj smutnéj prawdy, na nikogo nie rzucano się z większą zaciekłością, pod nikim liczniejszych nie kopano dołków. Jednak znakomity ten mąż umiał dotąd szczęśliwie przedzierać się przez ten las intryg, a chociaż wpadnięcie w niełaskę w teraźniejszych chwilach byłoby tylko potwierdzeniem jego prawości, bezinteresowności i prawdziwie katolickiego liberalizmu, tego liberalizmu, na który tak zawzięcie się miota partja tygodnika *Correspondance de Rome*, to przecież wydalenie jego z Watykanu jest dotąd, dzięki Bogu, czystą bajką.

Kosmopolityczni intryganci i wstecznicy ze wszech krajów, wieszający się jak raki i polipy na skale Piotrowéj w tych burzliwych czasach i usiłujący podszyć się powagę papieztwa, często piastują w Rzymie urząd policjantów niższego rzędu jednocześnie z urzędem korespondentów do wielu zagranicznych ultra-konserwatywnych dzienników. Koterja ta jest sama w stanie nieustającego sprzysiężenia przeciwko wszystkiemu co jéj niemiłe, chociaż zwykła wszędzie spiski i rewolucje wynajdować. Ci anty-farmazoni trzymają się szczelnie między sobą jak prawdziwi wolnomularze, których tajną organizację przyswoili sobie przeciwko wolności i wszelkiemu patrjotyzmowi. Mają swe znaki i hasła, które zamieniać zwykli między sobą. Gdy chodzi im np. o wydal[illegible]nie z Rzymu niemiłéj im osoby, (co [illegible] w konstytucyjnych krajach bywa niepodobieństwem, ale co się tutaj niestety! możebném staje skutkiem odmiennéj organizacji rządu, [illegible]remu fatalności polityczne [illegible] dozwoliły wrócić na świetną dr[illegible] wstąpił był [illegible]ogę, na którą Pius IX [illegible] w 1847 roku), ludzie ci wnet się uciekają do podwójnéj denuncjacji jednéj skrytéj za pomocą tajnych rapor-

ów do policji rzymskiéj, drugiéj zaś jawnéj za pomocą dzienników.

Druga ma służyć za dowód i potwierdzenie pierwszéj. Dobroduszni czytelnicy zagraniczni czytając taki artykuł nie podejrzewają nawet najczęściéj, że czytają denuncjację, nie taką jak częstokroć bywają w konstytucyjnych krajach, naganne zawsze, ale koniec końcem nieszkodliwe materjalnie denuncjacje dziennikarskie, lecz prawdziwe doniesienie pociągające za sobą rewizję, areszt i wygnanie, jak to bywało niegdyś w niekonstytucyjnych krajach, i zdarza się dotąd w kilku miejscach na kuli ziemskiéj, a w paru w Europie.

Tak np. nie zapuszczając się w obce przykłady i poprzestając na polskich — gdyż niestety koterja owa celuje osobliwie za granicą w poniżaniu polskiéj godności — przypomnę owe artykuły i listy rzymskie *Tygodnika katolickiego* wychodzącego w Poznaniu, co w ręku msgra Raudego ministra policji tak ważną odegrały rolę w rewizji, wykonanéj u ks. Mikoszewskiego i w wygnaniu ks. Wołyńskiego.

Teraz w oczekiwaniu innych polaków, którymby zaszkodzić mogła, koterja ta, do któréj jak rzekłem kosmopolityczne wchodzą żywioły, postanowiła kilku cudzoziemców, nawet krajowców z Rzymu wysadzić. Między tymi ostatnimi znajduje się znakomity lekarz p. Guido Baccelli, któremu chcą najprzód odebrać mnogie zajmowane przezeń posady w Rzymie, a potém wyrugować go z wiecznego miasta. Ztąd krzyżujące się przeciwko niemu od dni kilkunastu denuncjacje po różnych konserwatywnych dziennikach. U nas nikt nie zna p. Baccellego; więc zdawałoby się, że denuncjowanie go w naszych dziennikach jest zbyteczném. Atoli świadectwa te w różnych językach w jedno potém zebrane mają dowieść policji rzymskiéj powszechności oburzenia „katolickiéj opinji“ przeciw temu „liberałowi.“ I tak np. bez wymienienia nazwiska, ale pod tak przezroczystemi figurami, że nikt tutaj omylić się nie może, czytamy w korespondencji rzymskiéj do *Czasu* z dnia 1 września: „Jak dalece niewierność własnemu obozowi pogardą bywa okryta i t. d.... Pewien uczony włoski, którego nazwiska nie wymienię, wezwany niedawno przez papieża na zaszczytną posadę i dobrodziejstwami hojnie udarowany, wyjechawszy tego lata do wód w północnych Włoszech, zaczął u wspólnego stołu w hotelu wygadywać na rządy papiezkie, i t. d.“ Zresztą ciekawych odsyłam do *Czasu*, wam zaś, proszony będąc o to przez samego p. Baccellego, którego list rzymski osobliwie dotknął, posyłam wydrukowaną już odpowiedź jego innym dziennikom, które to samo hasło przeciwko niemu otrzymały od owéj koterji. Dr. Baccelli życzy sobie, aby list jego uważany był za odpowiedź korespondentowi *Czasu*.

Ostatnie wyrazy słynnego uczonego są nader surowe: „Ubolewam, pisze on, nad oszczercami, którzy muszą tchórzliwie chować się pod bezimiennością, i płaczę nad tą częścią prasy włoskiéj (z wyraźnéj woli piszącego czytaj tą razą: polskiéj), którą sponiewierali aż do zrobienia z niéj kłamliwéj donosicielki do rządu stolicy świętéj.“

Złodzieje i rozbójnicy bardzo się tutaj dają we znaki. Książę Grazioli jadąc konno z synem i córką obskoczony został koło klasztoru kapucynów w Albano przez trzech rozbójników, którzy im odebrali wszystko co mieli przy sobie. Pleban św. Celsa koło mostu św. Anioła, napadnięty był na wschodach jednego z najwystawniejszych pałaców rzymskich przez dwóch złoczyńców, którzy mu zadali pięć ran sztyletem, lecz go zrabować nie mieli czasu. Jedna z tych ran jest niebezpieczną. Nakoniec młody hr. Salimei należący do korpusu pospolicie zwanego *zigari scelti*, z saméj szlachty złożonego, a w którym znajdujemy nazwiska książąt Borghese i Rospigliosi, margrabiów Teodoli, Bourbon del Monte, Valdambrini *), Della Stufa, hrabiów Cenci-Bolognetti, Carpegna i t. d., napadnięty został na wschodach własnego pałacu i ograbiony. Młodzieniec powiada jednak, że pałasza dobył, i że ranił jednego z uciekających złodziei, ale w ogóle pytają dlaczego nie porwał się do broni, zanim mu zegarek i pieniądze zabrano...

(*) Czytając nazwisko margrabiego Valdambrini, które korespondent nasz rzymski przytacza między nazwiskami członków znakomitych rodzin służących w wojsku papiezkiém, zapewne niejeden dobrą pamięcią obdarzony czytelnik pomyśli, że to błąd drukarski, lub że nasz korespondent źle jest uwiadomiony. Wszyscy bowiem pamiętają, jak inny korespondent do naszego dziennika opierał się słusznie czy mylnie na powadze margrabiego Valdambrini i księcia Rospigliosi, jako naocznych świadków urojonéj czy prawdziwéj wizyty oo. Zmartwychwstańców u wielkiego księcia Włodzimierza. Skutkiem tego, ks. Hieronim Kajsiewicz, przełożony zgromadzenia, ogłosił w *Czasie* i w innych dziennikach świadectwo jenerała Kanzlera, ministra broni, mówiące nie już że pomienieni wojskowi nie spotkali oo. zmartwychwstańców na pokojach w. księcia, ale że straży honorowéj tam nie było, i że żaden margrabia Valdambrini nie istnieje w wojsku papiezkiém.

Owóż w świeżo ogłoszoném w Rzymie dziele p. n. *la Milizia Pontificia, dissertazione letta nell' accademia degli Arcadi da Monsignor Luigi de' Conti Pilla Barocci, Prelato domestico di Sua Santità, Roma, tipografia de Propaganda Fide, 1869*, znajdujemy spis znakomitéj szlachty służącéj w wojsku papiezkiém, a w tym spisie na str. 128 czytamy między patrycjuszami zaciągnionymi do piechoty: *Pio Valdambrini*.

Nie mamy wcale zamiaru wznawiać przebrzmiałego sporu względem odwiedzin, które w razie nawet, gdyby były nastąpiły, pozostałyby sprawą osobistą, nieobchodzącą publiczności; nadto pan Valdambrini, po świadectwie naczelnika, zaprzeczającém stanowczo jego istnieniu, albo by się nie mógł wcale odezwać przez samo uczucie karności wojskowéj, albo by się musiał oderwać w sensie ministra i księdza Kajsiewicza. Chcieliśmy tylko pokazać, jak to się wyrabiają urzędowe świadectwa, w których wszystko polega na subtelném rozróżnieniu. Wiadomo, że w Rzymie, gdzie istnieją majoraty, najstarszy z rodu tylko nosi rodzinny tytuł; p. Pius Valdambrini w ścisłém znaczeniu wyrazu nie jest margrabią; *ergo* margrabia Valdambrini *nie istnieje* w wojsku papiezkiém; *ergo* jest zmyśloną osobą. *Et nunc erudimini!*

*(Przyp. Redakcji.)*

## Rozmaitości.

### Zjazd lekarzy i przyrodników.

W dniu dzisiejszym o godzinie 10 z rana mnóstwo przybyłych z różnych stron lekarzy, przyrodników i farmaceutów zapełniło salę radną miasta. Prezydujący prof. dr. Majer zagaił posiedzenie serdecznem powitaniem szanownych gości, których tutaj zamiłowanie nauki i chęć jéj służenia zgromadziły; następnie podniósł znaczenie zjazdu, korzyści jakie wspólna praca, wymiana myśli i narady przynieść mogą krajowi; na ostatku podniósł wysoko zasługi dra Baranieckiego, który niezmordowanemi zabiegami przyczynił się do zebrania i ułożenia wystawy lekarskiéj.

Następnie odczytano pismo towarzystwa lekarzy polskich w Paryżu, delegującego na zjazd dwóch członków, drów Michałowskiego i Dobrowolskiego.

Poczém dr. Czerkawski, delegat towarzystwa lekarzy galicyjskich, odczytał pismo powitalne następującéj treści:

W imię towarzystw lekarskich krajowych we Lwowie witam szanownych panów, którzyście się zgromadzili na ten pierwszy wspólny zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Witam was moi panowie szczerze i serdecznie, a prócz tego z wielką radością i otuchą, bo w zjeździe tym widzę o jeden środek więcéj do zawiązywania węzłów narodowéj łączności. Nigdy różnice rodowe, prowincjonalne i lokalne nie powstają i nie wzmacniają się łatwiéj, jak w czasach postradanéj samoistności, a od téj wady i my nie jesteśmy wolni.

Otóż przybywającemu ze wschodniéj części kraju, miło mi obecnie wypowiedzieć, że wszystkim wrobionym i urabianym separatywom wbrew tutaj, w podwawelskim grodzie, czuję się tak dobrze jednego narodu obywatelem, tak dobrze w domu swoim, jakby i w mójéj ruskiéj ojcowiźnie.

Do takiéj saméj ofiarności wzywam i was panowie, niech ulecą z pośród nas drobne ambicje i małoduszne prowincjonalizmy, a natomiast zapanuje między nami jedno poczucie i jedna myśl, to jest idea wielkiéj wspólnarodowéj harmonji.

A jako przyroda tych ziemi, któreśmy zasiedli, przy całéj nieskończonéj rozmaitości, wiąże się przecież w jedną nierozerwalną całość, tak i my posłuszni bądźmy tym wieczystym prawom natury, i ludy społeczności i krainy rozliczne zespalajmy się w jedną całość narodową, w jeden naród.

Raz w mém życiu byłem tak szczęśliwym, oglądać dziwnie piękne zjednoczenie rodaków. W zagranicznym uniwersytecie na tych samych wykładach znaleźli się razem na jednéj ławie polacy: katolik, unjata, schyzmatyk, kalwin, luter, żyd i mahometanin i to co zwykle najmocniéj dzieli ludzi, przekonania religijne tym razem nie było zawadą i zespoliła i zjednoczyła nas nauka przyrody, któréj byliśmy zwolennikami.

I tak jak na onéj ławie szkolnéj, niech nas kult przyrody i jéj umiejętności zbliży i zjednoczy wszystkich, nietylko na cześć tego bóstwa domowego, które czcimy patrjotyzmem, ale i na pożytek całéj ludzkości.

Nastąpił wybór zarządu, ponieważ głosowanie kartkowe zajęłoby zbyt wiele drogiego czasu, przeto na propozycję prezydującego postanowiono obrać przez aklamację. Tym sposobem wiceprezesem obrany został Gałęzowski, pierwszym sekretarzem obranym został dr. Blumenstok, drugim dr. Czerkawski.

Z kolei porządku dziennego prof. Majer odczytał rozprawę o wzroście Kazimierza W. obliczonym na podstawie badań uczonych.

Rozprawa ta jako ściśle naukowa, zapewne drukowaną będzie w roczniku wydziału lekarskiego i dlatego ogłoszenie jéj w dzienniku politycznym byłoby nie na swojém miejscu, nadmieniamy tu tylko, iż wynik badań uczonego profesora, zgadza się z Długoszowym opisem postawy wielkiego króla, i naznacza mu wzrost bardzo wysoki, bo sześć stóp przenoszący.

Następnie prof. dr. Skobel odczytał zasady statystyki lekarskiéj kraju. Opisawszy ważność oraz znaczenie obecne nauki téj, jakkolwiek w kolebce jeszcze będącéj, wymienił zarzuty jéj czynione i zbił je z kolei, jako po największéj części niemające podstawy. Poczém szanowny profesor zachęca współkolegów, ażeby wzięli się serdecznie do pracy około statystyki krajowéj, naznaczając pracy téj trzy cele główne, a mianowicie: co do zjawisk żywotnych prawidłowych, do zjawisk nieprawidłowych, to jest chorobowych, a wreszcie do usuwania ostatnich, czyli poszukiwania statystyczne co do fizjologi, patologji i terapji.

Co do pierwszego działu, radzi zapisywać:

1) Porody coroczne z oznaczeniem miesiąca, pory i doby, dzieląc każdą na cztery części sześciogodzinne;

2) porody ze względu na rodzaj noworodków (potwory należą do części patologicznéj).

*Daléj wypadki śmierci.*

Ze względu na porę roku i doby, rodzaj zmarłych stanu wolnego lub małżeńskiego — przyczyny i rodzaju śmierci (osobna rubryka samobójców); nakoniec ze względu na zatrudnienie i stanowisko społeczne. Tym sposobem zbierając wiadomości z całego kraju, będzie można oznaczyć długość życia mieszkańców.

Następnie idzie statystyka patologiczna, zbierająca liczbę chorych pod względem wieku, rodzaju, stanu, zatrudnienia i sposobu życia, oraz rodzaju chorób, czasu, pory, pojawienia się, trwałości i zakończenia.

Nakoniec statystykę leczniczą, zapisującą sposoby leczenia i leki przeważnie skuteczne.

Potém sz. profesor zachęcał do korzystania z leków krajowych i do zbierania danych statystycznych co do miejsc w kraju, gdzie i jakie rośliny lekarskie najobficiéj rosną, pragnąc, byśmy korzystali z darów, jakiemi nas ziemia ojczysta obdarza. Objawia oraz życzenie, aby ułożyć jak najdokładniejszą statystykę wszystkich wód lekarskich.

Nakoniec nadmienia, ze jeżeliby się lekarze nasi, mianowicie powiatowi i szpitalni, zająć chcieli statystyką, tedy znalazłyby się i zasiłki do wydawania rocznika, ofiarowane bądź przez sejm krajowy, bądź przez prywatnych przyjaciół nauki.

Po odczytaniu téj rozprawy zgromadzenie podzieliło się na sekcje: 1) fizjograficzną, 2) anatomiczno-fizjologiczno-antropologiczną, 3) kliniczną, 4) medycyny publicznéj i 5) farmaceutyczną, które się ukonstytuowały natychmiast.

Odczytano daléj dwa telegramy od dra Robińskiego z Berlina i od stowarzyszenia fizjograficznego lwowskiego, zawierające życzenia i zachętę do prac rozpoczętych. Nakoniec gdy przyszło do oznaczenia miejsca przyszłorocznego zjazdu, dr. Kaczorowski, imieniem księstwa poznańskiego, w gorącéj przemowie zaprosił kolegów, aby gościnność wielkopolan przyjąć raczyli, na co zgromadzenie odpowiedziało oklaskami.

**Obraz Matejki.** — Pośpieszamy donieść mieszkańcom Lwowa, którzy zapewne z niecierpliwością téj wiadomości wyglądali, że p. Matejko postanowił po ukończeniu tutejszéj wystawy, która do 15 września trwać będzie, wysłać swój obraz „Unji lubelskiéj“ do Lwowa.

**Pierwsze dwa przedstawienia teatru polskiego** ściągnęły liczną publiczność. W sobotę dawano niegraną jeszcze za obecnéj dyrekcji komedję Józefa Korzeniowskiego: *Majątek lub imię*. Treść i osoby sztuki grupują się około Anieli (p. Hofman), panny wychowanéj w zasadach konwencjonalnych, dla któréj nie prawa serca, ale majątek lub imię są kompasem dla życia. Hr. Janusz (p. Eker), arystokratyczny próżniak, dogadza jéj widokom, a odtrąca szczerze w niéj zakochanego Lickiego, bo jest tylko urzędnikiem. Tymczasem wuj Lickiego (p. Wolski) staje za nim w odwodzie z miljonem, a Janusz cofa się, bo odziedzicza bogaty spadek, więc Aniela staje się dla niego partją za małą. Licki zwraca się ku serdecznéj Basi krewnéj Anieli (panna Bendówna), a upokorzona Aniela, w któréj nareszcie serce przemówiło, wybiera malarza Karola (pan Benda), przyjaciela Lickiego. Rozwiązanie sprowadzają wuj Lickiego i babka Anieli i Basi (p. Ekerowa), którzy jako ludzie generacji dawniejszéj, otwartością postępowania kolizje konwencjonalnego świata usuwają. Zgorszona taką parafjańszczyzną hrabianka, ciotka Anieli (p. Aszperger), wyjeżdża za granicę. Przedmiotem komedji są więc zwykłe w naszém społeczeństwie wady, charaktery są trafnie narysowane, język prześliczny. Przedstawienie w całości poszło gładko, występowali sami dobrze nam znani artyści, tylko robimy uwagę, że postać p. Janusza była trochę bladą, mniéj było wybitności niż autor chciał mieć. Panna Bendówna, która już, jak widzimy, większe role obejmuje, jest bardzo sympatyczną na scenie. Rola Barbary jednak była dla niéj zatrudną.

W niedzielę odegrano fraszkę francuzką *Trzy wizyty*. Przy sztukach tego rodzaju mniéj znaczy treść, a główną rzeczą jest żywość gry i dowcip djalogu, a że grali pani Hofman, pp. Benda i Eker, więc komedyjka poszła żywo, przyjemnie, elegancko. Na zakończenie przedstawiono operetkę *Załoga okrętowa*, z wystawą, jak na krakowski teatr wspaniałą. Chóry, pojedyncze głosy (p. Borkowska, p. Nowakowski, p. Żyburski), wszystko złożyło się na uprzyjemnienie wieczoru, chociaż sama operetka jest pustą i bez wartości.

**Na wystawę lekarską** członkowie zjazdu mogą przez pierwsze trzy dni, a mianowicie w poniedziałek, wtorek i środę, wchodzić bezpłatnie, jedynie za okazaniem karty należenia do zjazdu.

**Nowy dziennik.** — We Lwowie wyszedł pierwszy numer dziennika *Unja*.

**Zebranie w „Postępie“ w sprawie akcyzy.** W dniu wczorajszym, w skutek różnych pogłosek pod względem wzięcia przez miasto na własny rachunek akcyzy, zgromadziło się o godz. 8 wieczorem w salach stow. „Postępu rękodzielników,“ przeszło stu obywateli celem naradzenia się nad tym przedmiotem.

Obrany przewodniczącym p. J. Zieliński zagaił posiedzenie, wyłuszczając jak dawno miasto nasze starało się o akcyzę, która jest jakby kopalnią złota, dzisiaj kiedy uzyskało co chciało, dzisiaj kiedy pora, aby znaleźć fundusze na szpitale, szkoły, stypendja; dzisiaj są doradcy, którzy proponują poddzierżawę, i chcą tym sposobem wytrącić miastu niezaprzeczone korzyści.

Po téj przemowie, zakończonéj okrzykiem na cześć N. Pana, zgromadzenie wydelegowało komitet mający się zająć zwołaniem ogólnego zebrania. Komitet ten składają pp. Zieliński, Sroczyński, Parvi, Bruśnicki, Welczowski, Suchodolski, Spitzberg, Eisfeld, Jerzmanowski, Dębowski, Dąbrowski, Buryan, Puchalski, Kaz. Michałowski, Krzyżanowski. Poczém zgromadzenie się rozeszło a komitet zredagował następującą odezwę:

„Celem porozumienia się i zbadania dokładnie opinji publicznéj w kwestji tak ważnéj dla naszego miasta, jaką jest wzięcie akcyzy na własny rachunek, poczytujemy sobie za obowiązek zaprosić wszystkich obywateli dobrze miastu życzących, aby się przy ulicy św. Jana, o g. 7 wieczorem w dniu 14 b. m. i r., to jest we wtorek, zebrać raczyli.“

**Sekcja skarbowa rady miejskiéj** na posiedzeniu w dniu 10 b. m. odbytém, wybrała Stanisława hr. Mierosławskiego przewodniczącym, a zastępcą dra Ferdynanda Weigla.

**Pożar.** — Na Woli duchockiéj za Podgórzem, w nocy z soboty na niedzielę, wybuchł pożar i zniszczył domostwa Wojciecha Dziuby. Ogień był tak gwałtowny, że mimo wielkich usiłowań nie zdołano wyprowadzić bydła z obory, i takowe wraz z domostwem spaliło się.

**Obecny spadek papierów** zrządził w Krakowie niepowetowane straty. Mnóstwo osób, nieobznajmionych z piekielną hazardową grą na giełdzie, widząc szaloną podwyżkę i ogromne zyski, odnoszone przez grających, puściło się na to przeklęte morze. Łatwość dorobienia się majątku bez pracy i znoju zachęcała ku temu, jak owego pasterza z bajki, który

W złą chwilę
Stracił okręt i daktyle.

Niejedni stracili owoc długoletniéj pracy i oszczędności, i na starość zostali nędzarzami. Już przy otwarciu tego nowego domu gry, nielepszego od homburgskiéj rulety, podaliśmy umyślnie obszerny artykuł pod napisem: „Spółczesna gra giełdowa“ już przed kilku miesiącami donosiliśmy o stratach, jakie trzech tutejszych obywateli poniosło: przestrogi te atoli padły na kamienistą glebę i znalazły się nowe ofiary, bodaj po raz ostatni! Mamy nadzieję, że tym razem katastrofa będzie skuteczną i tylko serdecznie żałujemy tych, którzy ciężkie ponieśli straty. Krwawo zapracowany grosz poszedł pomnażać olbrzymie majątki banków zagranicznych. Bodaj spadła na te skradzione fortuny łza rozpaczy przywiedzionych do nędzy rodzin.

**Jasło**, *10 września.* — Ks. marszałek sejmu krajowego, na adres przesłany mu ze strony wydziału powiatowego jasielskiego, odpowiedział listem następnym na ręce prezesa tejże rady:

*Wielmożny panie!*

Pochlebne dla mnie pismo wydziału powiatowego z dnia 30 lipca b. r., zdaje się dowodzić, że panowie uznając moje postępowanie i oceniając je tak łaskawie, uznajecie zarazem przekonania, które to postępowanie spowodowały. Otóż jakto już niejednokrotnie miałem sposobność wyrazić, podałem się do dymisji dla tego, że czułem obowiązek wskazania, jak dalece żądania kraju naszego, wyrażone w zasadach rezolucji sejmowéj uwzględnienia niezbędnie wymagają; a powtóre dla tego, że obowiązani walczyć o te zasady z całą wytrwałością i godnością, powinniśmy pozostać na drodze legalnéj, wobec dzisiejszych stosunków dla dobra kraju i narodu naszego jedynie możliwéj. Moje podanie się do dymisji, było krokiem legalnym, i jak sądzę, było zarazem stanowczém oświadczeniem, że trzymając się téj drogi nie odstąpię nigdy od zasad w rezolucji wypowiedzianych.

Chciejcie panowie wierzyć, że jedno i drugie jest mojém najgłębszém przekonaniem, i chciejcie przyjąć moje serdeczne podziękowanie za pismo, w którém tak pochlebnie o mnie raczyliście się wyrazić.

Upraszając w. pana o zawiadomienie o tém szanownego wydziału jasielskiego, proszę zarazem o przyjęcie wyrazów mego prawdziwego szacunku,

Lwów, 31 sierpnia 1869. — *L. Sapieha.*

*(F. X.)* **Pilzno**, *9 września.* — Przed kilkoma laty, w jednem z czasopism lwowskich, poruszoną została sprawa dziennych pisarzy czyli tak zwanych djurnistów, lecz głos w téj mierze podniesiony, dotychczas nie znalazł należytego przyjęcia.

Ponieważ sprawa ta gorąco obchodzi społeczeństwo nasze, nie będzie od rzeczy zrobić powtórnie kilka uwag w téj mierze.

Wiadomą jest rzeczą, że stanowisko obecne dziennych pisarzy oparte jest na tak wątłych podstawach, że najmniejsze wstrząśnienie spowodowane bądź zbiegiem okoliczności osobistych bądź służbowych, obala całą egzystencję takiego człowieka. Nikt dotychczas nie uznał za godne, aby się zająć goręcéj tą sprawą.

Jeżeli instytucja dziennych pisarzy spotęgowana systemem datującym się od czasów rządu ministra Bacha, pomimo reform w ustroju administracji krajowéj nie została usuniętą, lecz nawet wzmocnioną, dla czegoż ludzie ci dzisiaj nie mają tyle względów, ile ich dawnemi czasy mieli. Djurniści w ogóle są ludźmi porządnymi, pracowitymi i dla kraju przydatnymi; już sama ich mnogość w każdéj prawie dykasterji urzędowéj udowadnia konieczności takiéj pracującéj siły; dla czegoż dzisiaj, wobec zmienionych stosunków administracyjnych krajowych, ludzie tacy nie mają nawet tych korzyści, które każdy inny sługa w obliczu prawa posiada?

Dzienny pisarz podporządkowany pod warunki dziennego wyrobnika, nie ma żadnéj podstawy, którahy byt jego zapewniała. Każdy kaprys przełożonego swego lub intryga ludzi zazdrosnych, wyrugować może takiego pisarza ze służby, a nie mając prawa za sobą, staje się pastwą okropności losu, gdyż kawałek chleba w obecnych czasach nie tak łatwo znaleźć można.

Każdego innego sługę podporządkowało prawo pod warunki umowy; pisarza dziennego bynajmniéj. Czy wobec takich okoliczności nie można śmiało wyrzec, że ludzie ci nie mają dla siebie opieki prawa?...

Jeżeli już o wyrobieniu bytu korzystniejszego dla tych ludzi obecnie mowy być nie może, to przynajmniéj powinno być obowiązkiem rządu, chociaż chwilowe zatrudnienie pisarzy dziennych podciągnąć pod warunki prawne.

**Wypadki.** — W Pradze przy strzelaniu z dział do tarczy, oficer komenderujący nie zważając, że celerzy jeszcze się nie usunęli, rozkazał dać ognia, a kula działowa jednemu z nich nogę strzaskała.

W Zinkendorff pod Wiedniem, subjekt handlowy poszedłszy wieczór do piwnicy toczyć z beczki naftę, zapalił ją; nastąpił wybuch i jednocześnie prawie wypadł na ulicę nieszczęśliwy, płonący jak słup ognisty, rzucił się do zbiornika wody, w chwilę potem wydobyto już trupa.

**Pożary w Moskwie.** — Miasto Gorodec, leżące w gubernji niż-nowogorodzkiéj, zgorzało do szczętu. Przeszło 1000 domów stało się łupem płomieni. We wsi Talmanów (gubernja Twerska) zgorzało 300 domów. W skutek wystąpienia rzek Angary, Irkuta i Selengi, przerwaném zostało połączenie telegraficzne i pocztowe z Chinami.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Stanisław Charytonowicz doktór z Lubelskiego; Aleks. br. Rosetti wł. d. z Jass; Eleonora Daszewska ob., Michał Pik kupiec, Jan hr. Zamojski wł. d. z Warszawy; Angele Iwanowska wł. d., Franciszek Kostka i Ludwik Starańczakowie ob. z Kijowa; Ewa Doleur ob., Feliks Rzewuski wł. dóbr., Ludwik Górski wł. d., Józef Ulanowski dr. med., Aleks. Przystański dr. med., Tomasz Rogoziński wł. d., Ignacy hr. Tarło wł. d., Antonina Proskura ob., Telesfor Tabaczyński ob. z Królestwa; Włodz. hr. Dzieduszycki wł. d., Antoni Kaczkowski dr. med. ze Lwowa; Józef Sułkowski ob. z Pogwizdowa; Feliks Krajewski dr. med. z Hrubieszowa; Konstanty Serwiński ob. z Rosji; Franciszek Abgarowicz dzierż. d. z Demszyna; Konstanty Dursa ob. z Radomia; J. Lieberknecht ob. z Marburga; Stefania Poznańska ob., Józefa Żylińska ob. z Wilna; Romania Jakubowska, Laura Jakubowska i Helena Jaroszewska ob. z Kielc; Jadwiga Czechowicz ob. z Litwy; Czesław Kozłowiecki wł. d. z Poznańskiego; J. Wygrzywalski, E. Rzepecki dr. med. z Poznania.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Antoni Szankowski wł. d, Romuald Świeżawski wł. d. z Kongresówki; Stanisław Białobrzeski radca ze Lgoty; Apolonja Śliwińska ob., Apolinary Kątski dyrek. konserw. z Warszawy; Adela Dunikowska z Witowic; Ernest Schmidt kup. z Koźla.

HOTEL POD RÓŻĄ *przyjechali:* A. Nasimoff konsul ros. z Czerniowiec; Alojzy Hoffman kupiec z Berna; Leon Troubetskoj jen. ros. z Petersburga; L. Danielewicz urz. z Łańcuta; Stanisław Szwantowski wł. d., W. Kramaszkiewicz dr. med.. Ks. H. Dziedziński proboszcz, R. Różycki z Poznania; Józef Orłowski dr. med, J. Petrowicz wł. d. z Galicji; A. Piechowski urz. z Miechowa; A. Turska z siostrą z Tarnowa; Witold Kluczycki lekarz z Żmigrodu.

HOTEL POLLERA *przyjechali:* K. Michałowski ruski półk. z Kamieńca; R. Braulich, A. Suchanek, K. Wohl, Józef Brdlik, K. Klupatz, S. Pongratz z Bielska; Maurycy Müller kup, Wojciech Neubauer kup., Haid kup., z Wiednia; Gertruda Wenuisler z Berlina; Hr. Karnicki wł. d. z Galicji; Hr. Walis c. k. jenerał z Tarnowa.

## Sprawy sądowe.

**Kraków** *13 września.*

W obieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące końcowe rozprawy:

*We Wtorek*: Szymona Patki, Stanisława Tomczyka o ciężkie uszkodzenie ciała, Franciszka Niewidziała o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia, Tadeusza Standa o oszustwo.

*W środę*: Jędrzeja Kubarka o ciężkie uszkodzenie ciała, Józefa Sołtysa o kradzież, Katarzyny Gołąbowéj o podpalenie.

*We czwartek*: Tomasza Kani i Wojciecha Dyrlagi o ciężkie uszkodzenie ciała, Jana Benbenka i Franciszka Wierzby o gwałt publiczny, Jakóba Koreskiego o kradzież.

*W piątek*: Jana Nogi i Józefa Nowaka o kradzież, Abrahama Abrahamowicza o ciężkie uszkodzenie ciała,

*W sobotę*: Jana Magiery o przeniewierzenie, Jerzego Linerta o kradzież

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Kraków**, 13 września. *(Sprawozdanie izby kupieckiéj.)* Burzliwy dla giełdy przeminął tydzień, przeminęła jak się zdaje i katastrofa i kursa z ciężkiego dźwigają się upadku. Straty na teraz jeszcze nie dadzą się dokładnie obliczyć, albowiem depozyta po największéj części jeszcze nie zrealizowane i właściciele deponowanych papierów nadzwyczajne czynili wysilenia, ażeby je utrzymać i od sprzedaży przymusowéj ochronić. Jeśli podwyżka, która od dwóch dni nastąpiła będzie trwałą wielu zagrożonych spekulantów ze stosunkowo niewielką wycofa się stratą, pozostanie dla nich nauka i przestroga, ażeby nad siły nie zapuszczali się w interesa, a głównie nie dali się powodować łatwości kredytu bankowego. Wypowiedzenie depozytów ze strony banków i w ślad zatem idąca egzekucja czyli sprzedaż przymusowa deponowanych i niedostatecznie pokrytych papierów, do czego banki na mocy statutów swych osobny mają przywilej, tak wielki na giełdzie sprawiły zamęt, że swobodne i spokojne zastanowienie stało się niepodobném, nieufność z każdą chwilą wzrastała i pozbawieni prawa rozrządzania swoją własnością spekulanci niektórzy w osłupieniu patrzyli na zatratę swych mozolnie zapracowanych fortun. W bezstronném ocenieniu tej na giełdzie dotychczas niepraktykowanej katastrofy ważném jest sprawdzenie okoliczności, co właściwie dało powód do tej katastrofy, czy wypowiedzenie depozytów bankowych czy też choroba Napoleona.

Naszém zdaniem pierwsze poprzedziło i choroba cesarza francuzów znacznie później stała się wiadomą szerszej publiczności i posiłkowała *kontrminę* w spekulacji na spadek kursów. Pewien przeciąg czasu jeszcze upłynie, zanim się stosunki ureguluja i trwałéj potrzeba podwyżki kursów ażeby odwetować poniesione straty. Nie notujemy tutaj kursów pojedynczych papierów dlatego że takowe co chwila się zmieniają, stwierdzamy tylko fakt że od kilku dni wyraźna jest dążność do podwyższania się kursów.

Na targu zbożowym obrót był nieznaczny, kupcy z Prus nie przybyli i pokup ograniczał się do konsumcji miejscowéj, jednak konkurencja młynów miejscowych podtrzymała stosunkowo wysokie ceny.

## Przegląd polityczny.

*Gazeta Narodowa* donosi, że wydział krajowy ma już wygotowane wnioski co do zmiany ustawy gminnéj i co do egzekutywy dla rad powiatowych. Byłoby pożądaném, żeby wydział krajowy wnioski te zawczasu wydrukować kazał.

Taż *Gazeta* pisze, że z wydziału klubu rezolucjonistów wybrano komisję do zbadania wad ustawy gminnéj, poczém odpowiedni memorjał sejmowi ma być przedłożony. W sprawie ordynacji wyborczéj ma się odbyć we Lwowie zgromadzenie ludowe.

W Wiedniu d. 11 b. m. przyjmował cesarz księcia Rumunji, który następnie zaproszony został na objad dworski. Świta jego, oraz poseł pruski i margr. Pepoli byli również zaproszeni.

W ministerjum węgierskiém ma być niezgoda co do utworzenia banku narodowego węgierskiego. Lonyay ma być za systemem wolności bankowéj.

Szef namiestnictwa w Gracu przedłożył sejmowi wniosek co do szkół realnych i co do ogólnéj ustawy szkolnéj.

Na sejmie w Czerniowcach toczył się spór o równouprawnienie języka rumuńskiego.

Na bankiecie u bana w Zagrzebiu było 150 osób; 10go odbył się drugi bankiet na 170 nakryć. Rady miejskie, liczne korporacje i deputacje złożyły banowi powinszowania. Ministrowie Festetics i Lonyay odjechali do Pesztu.

*Pokrok* umieścił w swoim czasie tajny okólnik namiestniczy. Doręczyciel tego okólnika został, jak donoszą, wykryty i ma być pociągniętym do odpowiedzialności.

Co do stosunków między Austrją a Prusami zamieszcza *Allg. Augsb. Ztg.* z Berlina list następujący:

Czy gabinet tutejszy zamierza aż do ostatecznych konsekwencji przeprowadzić postanowienie, by nie konferować na piśmie z gabinetem wiedeńskim, tego nie wiem. To jednak jest pewném, że system ustnéj wymiany zdań między dwoma potężnemi państwami na długo się utrzymać nie może, a nawet poniekąd bardzo jest podejrzanym.

Jak wiadomo, rząd pruski jął się tego systemu wobec gabinetu wiedeńskiego, aby mu odciąć wszelką sposobność do publikacji depesz pruskich w księdze czerwonéj. Hr. Beust jednak nie da się tém skłonić do zaniechania dalszych publikacji księgi czerwonéj, która się okazała użyteczną, a ponieważ nie może przejść milczeniem stosunków Austrji do Prus, przeto narysuje ich obraz w innych tylko kształtach niż dotychczas. Zamiast depesz znajdziemy więc w przyszłości w księdze czerwonéj instrukcje udzielane cesarskiemu posłowi w Berlinie i notatki kanclerza państwa z konferencji z posłem pruskim w Wiedniu. Że jednak taka manipulacja nie może ułatwić porozumienia między dwoma w niezgodzie z sobą żyjącemi państwami, nie ulega wątpliwości.

Najlepszy tego przykład mamy z czasu okrzyczanych sporów, kiedy, jak wiadomo, publikowano kilkakrotnie notatki z oświadczeń uczynionych przez p. Bismarka w komisjach izby poselskiéj, przeciw którym prezes ministrów w dotkliwy sposób protestował, chociaż ich prawdziwość stwierdzali wszyscy naoczni świadkowie. W skutek tego obrał hr. Bismark wtenczas drogę, którą teraz w obec hr. Beusta chce opuścić, doniósł bowiem izbie poselskiéj, iż w przyszłości przesyłać będzie tylko piśmienne oświadczenia komisjom, ażeby publikując jego słowa, takowych nie przekręcano.

Inny list z Berlina, rzucający jaskrawe światło na politykę pruską, zamieszcza *Schl. Ztg.* W porównaniu z niepewnym stanem Francji, podnosi siłę Prus i kończy zapewnieniem, że Prusy będą w stanie skorzystać z pierwszéj sposobności, aby uzupełnić dzieło jedności niemieckiéj.

W związku z tém zostają doniesienia, że na konferencji dyplomatów niemieckich w Heidelbergu zgodzono się na zapatrywanie, że pokój pragski w niczém nie ogranicza prawa południowych państw do wchodzenia w najszczersze (*intime*) narodowe połączenie ze związkiem północnym.

Dnia 13go t. m. oczekują w Odessie przybycia wielkiego księcia następcy tronu z żoną i wielkiego księcia Włodzimierza Aleksandrowicza na okręcie „Tygrys“ w przejeździe do Petersburga, dokąd wracają z Jałty.

Z Tyflisu donoszą o wielkiém trzęsieniu ziemi, które w tych dniach nawiedziło miasto Szemachę na Kaukazie.

Rząd pruski, jak głoszą półurzędowi korespondenci jego, uważa agitację w północnym Szlezwiku, o któréj powyżéj w właściwéj rubryce wspomnieliśmy, za nieprawną i zamierza podróż delegatów szlezwickich do Berlina, a szczególnie do Wiednia, traktować jako zbrodnię stanu. (?)

Zaburzenia w Hamburgu przed fabryką Lauenstein powtórzyły się 10 t. m. Przeszło 800 robotników zgromadzonych rozegnała policja używając broni, przyczém nastąpiło wiele aresztowań i było wielu ranionych.

*Times* zaleca cesarzowi Napoleonowi zniesienie wygnania familji Orleanów. *Patrie* donosi znowu, że jacht cesarski „Aigle“ już stoi gotowy do podróży cesarzowéj na Wschód, że w Konstantynopolu ma on stać w pałacu Begler Bey świeżo odnowionym, że sułtan świetne uroczystości zarządził. Według *Mém. dipl.* postanowił już rząd francuzki nie mieć na soborze osobnego przedstawiciela, a podobnie ma postąpić Austrja i Szwajcarja. *Patrie* i *Nord* zaprzeczają przybyciu kanclerza moskiewskiego do Paryża. Choroba cesarza, która długo trwać może, osłabia go i daje powód do różnych pogłosek, a między niemi i o abdykacji cesarza, o nowéj ustawie regencyjnéj i t. d.

W Atenach także już robią przygotowania na przyjęcie cesarzowéj Eugenji.

Książę Napoleon wyjechał na dwa tygodnie z Paryża.

W Madrycie porządek przywrócony zupełnie i rząd telegrafował do jen. Prima, który jest jeszcze w Vichy, że nie ma powodu przyśpieszenia powrotu. Wieczorem 10go były znowu hałaśliwe zgromadzenia na placu przed ministerjum spraw wewnętrznych, ale porządek nie został naruszony. Rząd wysłał dwóch wyższych urzędników administracyjnych do Berlina dla studjowania tamtejszéj rachunkowości i urządzaniu lazaretów.

Nieustająca komisja kortezów uznała potrzebę energicznych ze strony rządu środków w celu ratowania Kuby.

Książe Karol rumuński ma w drugiéj połowie b. m. stanąć w Paryżu, ztamtąd udać się — według *Franc. coresp.* do Brukselli, Hagi i Kopenhagi. Mówią téż o projekcie małżeństwa jego z księżniczką duńską Thyra.

Wkrótce odbędzie się w Semlinie międzynarodowy kongres telegraficzny, na który ces. austr. węgierskie, Serbja, Rumunja i Turcja wyślą reprezentantów. Celem jego jest ułatwienie stosunków telegraficznych między temi krajami.

Wiadomości *Wanderera* z Kairu o ściąganiu wojsk egipskich i uzbrajaniu twierdz nazywa świeższy telegram niedokładnemi.

Giełda w Konstantynopolu ożywiła się na wiadomość że nowe projekta Dauda paszy co do traktatu względem kolei rumelijskich już na radzie ministrów przyszły pod dyskusję.

Podniesienie stopy procentowéj od weksłów i zastawów przez bank petersburgski obudza obawy, że i tam przesilenie zagraża, gdyż gorączka fundacyjna i spekulacyjna była tam w ostatnich czasach prawie niemniejsza, jak w Wiedniu.

## Ostatnie telegramy.

**Paryż** 12 września. Dziennik urzędowy ogłasza dekret cesarski, poruczający tymczasowo tekę finansów ministrowi rolnictwa.

**Bazyleja** 13 września. Międzynarodowy kongres robotników zamkniętym został wczoraj. Miejscem kongresu na rok przyszły obrano Paryż.

**Paryż**, 13 września, Cesarz jutro o trzeciéj popołudniu przyjmuje jenerała Prima.

**Madryt**, 13 września. Donoszą z Hawanny, że powstańcy zabili dwóch swoich przywódców i prosili o pardon.

*Kursa.* Wiedeń 13 września, g. 12 m. 50 5% zjednoczony dług państwa 59.40.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 68.—.— Londyn 121.60.— Srebro 120.—. Dukat 5.87—. Akcje kred. 249.—.— Lombardy 240.25—. Losy z 1860 r. 93.50. — Losy z 1864 r. 110.—. Akcje franko-austr. 106.25.—. Napoleony 9.93½.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 241.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 197.—. — Akcje kolei północn. wschodniéj 155.—.— Akcje Banku 724.—.— Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) —.—.— Akcje banku jen. 64.50 — Renta w srebrze 67.40.— Bank obrotu —.—— Tramway 157.50. Akcje banku ang. 304.—. Wiedeński bank handlowy —. —.— Kolej rządowa —.—.— Bank budowli —.—. Koléj zachodnio-czeska —.—.— Alföld —.—.— Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka —,—— Koléj Rudolfa —.—— Koléj pardubicka —.— — Koléj północna —.—.— Koléj węgiersko-wschodnia —.—.— Galic. banku hyp. —. — Anglo-węgierskie —.— Galic. oblig. indemnizacyjne —.—.— Usposobienie giełdy: dobre.

Redaktor odpowiedzialny:
**Stanisław Służewski.**

## Spostrzeżenia meteorologiczne.

| Dzień. | godzin. | Barometr p. 0° Reaum. | Ciepło podług Reaum. | Kierunek i moc wiatru | Stan nieba | Zjawiska |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | ''' | ° | | | |
| 11 | 2 | 326.56 | +21.4 | zachodni spokojny | pogoda | — — |
| | 10 | 326.33 | 15.0 | „ „ | chmurno | drobny deszcz — |
| 12 | 6 | 326.37 | 13.4 | „ „ | „ | w nocy deszcz |
| | 2 | 326.42 | 17.2 | „ „ | „ | — — |
| | 10 | 327.02 | 11.9 | „ „ | pogoda | — — |
| 13 | 6 | 328.16 | 10.8 | „ słaby | chmurno | w nocy deszcz |





























## Kurs Papierów i Pieniędzy.

| Kraków 13 września. | żądają zł. wal. | a. | płacą zł. wal. | a. |
|---|---|---|---|---|
| *Papiery krajowe:* | | | | |
| Renta | 60 | — | 59 | 50 |
| „ w srebrze | 68 | — | 67 | 50 |
| Losy pożycz. z r. 1854 | — | — | — | — |
| „ „ „ 1860 | 94 | — | 93 | — |
| „ „ „ 1864 | 108 | — | 107 | — |
| Galic. obligacje indemn. | 69 | — | 68 | — |
| „ listy zast. | — | — | — | — |
| „ „ „ ban. hypot. | — | — | — | — |
| *Obligi pierwszeństwa:* | | | | |
| olei połudn. 3% (Lomb.) | 116 | — | 113 | 75 |
| „ Kar. Ludwika 5% | — | — | — | — |
| „ „ „ II emis. | 95 | — | 93 | 75 |
| „ Czerniow. I 5% | 79 | 75 | 78 | 25 |
| „ „ 1867 | — | — | — | — |
| „ „ 1868 | 85 | 25 | 83 | 25 |
| *Akcje przemysł. i bank.* | | | | |
| Lombardy | 240 | — | 239 | — |
| Akcje kol. K. Lud. galic. | 242 | — | 240 | — |
| „ kol. czerniow. | 198 | — | 196 | — |
| „ kol. Rudolfa | — | — | — | — |
| „ kol. siedmiogr. | — | — | — | — |
| „ kol. półn.-wsch. | — | — | — | — |
| „ banku narod. | 730 | — | 723 | — |
| „ Zakł. kredyt | — | — | — | — |
| „ Ostbahn | — | — | — | — |
| „ Zakł. kredyt. węg. | — | — | — | — |
| „ banku dla obrotu | 124 | — | 118 | — |
| „ „ hypotecz. gal. | — | — | — | — |
| „ „ handl. ogóln. | — | — | — | — |
| „ „ krakowski z wpłatą złr. 80 | — | — | — | — |
| Losy kredytowe | 160 | — | 155 | — |

| Papiery zagraniczne | żądają zł. wal. | a. | płacą zł. wal. | a. |
|---|---|---|---|---|
| Listy zast. pol. z kup. I emis. | 93 | 50 | 92 | — |
| „ „ „ „ II emis. | 93 | 50 | 92 | — |
| „ likwidacyjne z kup. | 78 | 50 | 77 | — |
| Kolej warsz.-wied. | 74 | — | 73 | — |
| „ warsz.-bydg. | 73 | — | 72 | — |
| Ros. pr. z r. 1864 | 173 | — | 172 | — |
| „ „ z r. 1866 | 173 | — | 172 | — |
| *Waluty:* Srebro | 121 | 50 | 120 | — |
| Dukaty | 5 | 92 | 5 | 84 |
| Napoleondory | 9 | 95 | 9 | 80 |
| Imperiały | 10 | 15 | 9 | 95 |
| Courant pruski | 181 | 50 | 180 | — |
| Rosyjsk. ruble pap. | 153 | 50 | 152 | — |
| **Wiedeń** 11 września | | | | |
| 5% Łączny dług państwa | 59 | 70 | 59 | 60 |
| 5% Pożyczka srebrem | 68 | 10 | 67 | 90 |
| w wal. austr. | — | — | — | — |
| Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr. | 305 | — | 304 | — |
| Banku kraj. lwowskiego | — | — | — | — |
| 5% Oblig. indemn. Galic. | 72 | 50 | 71 | 50 |
| 5% „ „ Bukow. | 72 | — | 70 | — |
| 7% Pożycz. głodowa galic. | — | — | — | — |
| *Akcje:* Banku nar. za szt. | 726 | — | 724 | — |
| Zakładu kredyt. za 160 złr. | 249 | — | 248 | — |
| Kolei Ferdynanda | 2090 | — | 2080 | — |
| „ rządowej fr.-austr. | 358 | — | 355 | — |
| „ południowej | 242 | — | 241 | — |
| „ Cesarz. Elzbiety | 182 | — | 180 | — |
| „ Galic. Kar. Ludwika | 242 | — | 241 | — |
| „ Lwow.-Czern.-Jassy | 198 | — | 197 | — |
| „ księcia Rudolfa | 168 | — | 166 | — |
| *Listy zastawne:* | | | | |
| 5% Banku narod. na M. K. | 98 | — | 97 | 75 |

| | żądają zł. wal. | a. | płacą zł. wal. | a. |
|---|---|---|---|---|
| 5% Banku narod. na W. A. | 93 | 50 | 93 | — |
| 4% Galic. Towarz. kredyt. | — | — | — | — |
| 5% Galic. tow. kredyt. | — | — | — | — |
| 6% „ Banku Hypot. | 92 | — | 91 | — |
| 6% „ Banku Włośc. | — | — | — | — |
| 5½% Węgierskie | 91 | 50 | 90 | 50 |
| 5% Boden kredit austr. | 105 | — | 104 | — |
| *Obligi pierwszeństwa:* | | | | |
| 5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K. | — | — | — | — |
| 5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze) | — | — | — | — |
| 5% kol. Ces. Elz. em. z 1862 | — | — | — | — |
| 5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka | — | — | — | — |
| 5% „ „ „ emis. 1867 | — | — | — | — |
| 5% „ połudn. na 500 fr. | — | — | — | — |
| 6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76) | — | — | — | — |
| 5% „ Ferd. za 100 złr. M.K. | — | — | — | — |
| 5% „ „ „ W. A. | — | — | — | — |
| 5% „ „ „ (sr. płat.) | — | — | — | — |
| 5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr. | — | — | — | — |
| „ „ 2 emissja | — | — | — | — |
| 5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr. | — | — | — | — |
| „ Czern.-Suczawa „ | 86 | — | 85 | — |
| „ Suczawa.-Jassy „ | 84 | — | 83 | 50 |
| 5% sr. księcia Rudolfa | 89 | 50 | 89 | — |
| *Losy:* Pożyczk. z r. 1839 | 227 | — | 225 | — |
| 4% „ z r. 1854 na 250 złr. | 90 | — | 89 | — |
| 5% „ z r. 1860 na 500 złr. | 95 | — | 94 | 50 |

| | żądają zł. wal. | a. | płacą zł. wal. | a. |
|---|---|---|---|---|
| 5% Poż. z r. 1860 na 100 złr. | 101 | — | 100 | — |
| „ z r. 1864 na 100 złr. | 110 | — | 109 | 50 |
| Como-Rentowe | — | — | — | — |
| Kredytowe | 160 | — | 158 | — |
| Żeglugi na Dunaju | — | — | — | — |
| Miasta Tryestu | — | — | — | — |
| Budy | — | — | — | — |
| Stanisławowa po 20 fl. w. a. | — | — | — | — |
| Salm | — | — | — | — |
| Palfy | — | — | — | — |
| Clary | — | — | — | — |
| St. Genois | — | — | — | — |
| Windischgrätz | — | — | — | — |
| Waldstein | — | — | — | — |
| Keglewicz | — | — | — | — |
| Rudolfa | — | — | — | — |
| *Wexle:* | | | | |
| 4% Berlin za 100 talar. | — | — | — | — |
| Augsburg za 100 fl. pł. Niem | 101 | 30 | 101 | 10 |
| 3½% Frankf. n/M za 100 fl. południ. niem. | 101 | 80 | 101 | 50 |
| 3% Londyn za 10 f. szt. | 122 | 25 | 122 | — |
| 2½% Paryż za 100 frank. | 48 | 80 | 48 | 75 |
| 6½% Petersburg za 100 rubli | — | — | — | — |
| *Monety:* | | | | |
| Dukaty ważne | 5 | 90 | 5 | 83 |
| 20-frank. sztuki | 9 | 83 | 9 | 82 |
| Rosyjskie imperjały | — | — | — | — |
| Talar związkowy | — | — | — | — |
| Srebro | 120 | 75 | 120 | 25 |
| **Lwów** 11 września | | | | |
| Kolei galic. Kar. Ludw. | 241 | — | 239 | 26 |

| | żądają zł. wal. | a. | płacą zł. wal. | a. |
|---|---|---|---|---|
| Kolei Lwow.-Czer.-Jassy | 190 | 50 | 189 | — |
| Banku hyp. gal. z wyp. 40% | 103 | — | — | — |
| „ „ „ bez kup. | 89 | — | — | — |
| 5% tow. kredyt. galic. | 92 | — | — | — |
| 4% tow. kredyt. galic. | 78 | 50 | 77 | 50 |
| Obligi indemn. gal. | 70 | 25 | — | — |
| Dukat holend. | 5 | 85 | 5 | 78 |
| Dukat ces. | 5 | 88 | 5 | 81 |
| Napoleon d'or | 9 | 85 | 9 | 75 |
| Półimperjał ros. | 10 | 12 | 9 | 90 |
| Rubel srebr. | 1 | 92 | 1 | 84 |
| Talar pruski | — | — | — | — |
| Srebro | 120 | 25 | 118 | 50 |
| **Warszawa** 9 września | Rs. | k. | Rs. | k. |
| *Papiery:* Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu) | — | — | — | — |
| Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs. | 93 | — | 92 | 56 |
| L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs. | 93 | — | 92 | — |
| Listy likwidacyjne | 76 | 24 | 75 | 92 |
| Półimperjały rosyjskie | — | — | — | — |
| Ros. pożycz. prem. z r. 1864 | 173 | — | — | — |
| „ „ „ z r. 1866 | 173 | — | — | — |
| 5% listy zastawne rosyjs. | — | — | — | — |
| Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125 | — | — | — | — |
| Akcje dr. żel. warsz.-wied. | — | — | — | — |
| „ „ warsz.-bydg. | — | — | — | — |
| „ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs. | — | — | — | — |
| Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100 | 102 | 50 | 102 | — |

### Pociągi osobowe na kolejach żelaznych odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południ.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

### Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 35 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; 6 m. 11 rano, — Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. późnié od krakowskiego.

### Ceny zboża.

| Kraków. | Mierzyca waży f. w. Netto | Loco żądają | Loco płacą | Termin żądają | Termin płacą |
|---|---|---|---|---|---|
| | | Za korzec Zł. w. a | | | |
| Pszenica czer. korzec | 85 | 11 — | 10 50 | | |
| „ biała „ | 85 | 11 25 | 11 — | | |
| Zyto . . . „ | 80 | 7 — | 6 50 | | |
| Zyto nowe . . „ | 80 | — — | 7 — | | |
| Jęczmień . . „ | 70 | 6 — | 5 50 | | |
| Owies . . . „ | 50 | 3 75 | 3 50 | | |
| Tatarka . . „ | 75 | — — | — — | | |
| Kukurydza . „ | 85 | — — | — — | | |
| Proso . . „ | 85 | — — | — — | | |
| Groch . . . „ | 90 | 7 50 | 7 — | | |
| Fasola . . „ | 90 | — — | — — | | |
| Bobik . . „ | 90 | — — | — — | | |
| Wyka . . . „ | 90 | — — | — — | | |
| Rzepak zim. . „ | 75 | 16 — | 15 — | | |
| Rzepik „ . „ | — | — — | — — | | |
| „ e.ni . „ | — | — — | — — | | |
| Siemię lniane „ | 75 | — — | — — | | |
| Koniczyna biała „ | 90 | — — | — — | | |
| „ czer. „ | 90 | — — | — — | | |
| Tymotka. . „ | 65 | — — | — — | | |
| Spirytus (80 Trallesa) | | — | — — | | |
| „ (90 Trallesa) . . | | — | — — | za wiadro | |

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera